

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI**NR 309****RUCH ODNOWY
† ŚROWIAN †****15 III 2012 R.**

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: www.wicipolskie.org**Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!**

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

Drodzy Czytelnicy, otrzymujemy od Was krytyczne sygnały w kwestii formatu oraz drobnego druku naszego Biuletynu. Redakcja podziela te zastrzeżenia i chętnie by wyeliminowała krytykowane rozwiązania, jednak nasze możliwości nie idą w parze z chęciami. Nasz Biuletyn jest wydawany tylko na kapitale patriotyzmu, stąd też Redakcja, dysponując minimalnym kapitałem finansowym, ma jedynie możliwość wydania kolejnego numeru.

Zmiany na które oczekują Czytelnicy a które Redakcja także by sobie życzyła, wymagają pewnych nakładów finansowych, które przekraczają nasze możliwości.

Musimy zatem znosić ten dyskomfort, mając świadomość że dla tych samych celów jakim służy Biuletyn, nasi przodkowie znosili znacznie bardziej dolegliwe represje.

Redakcja**Adres kontaktowy Redakcji PRP: PO Box 1602, Cranford NJ 07016 i internetowy: turobin@netzero.net**

1) Wiadomości; 2) Traktat o szansach naprawy Rzeczypospolitej; 3) Białoruś - eksplozja płac; 3) Nie bierzcie UEK - będą laserowo nanosić znamię na czoło i rękę; 4) Działalność Mossadu i CIA w początkach III RP; 5) Zły żyd i dobry żyd?; 6) Dlaczego Polska padła z końcem XVIII w.? - II; 7) Elity III RP - VI; 8) Walka elit o Polskę - I; 9) Dlaczego Polska nas nie chce?; 10) Ucieczki z Sybiru; 11) Kazachstan - tam Katyń trwa; 12) Co było prawdziwą przyczyną rezygnacji Benedykta XVI ?; 13) Modernizm - I; 14) Terror GMO i Monsanto - II;

„Czyż nie jest jedyną nadzieją dla całej planety, aby ta zindustrializowana cywilizacja upadła? Czyż nie jest to naszą odpowiedzialnością by dopełnić tego dzieła?”

- Marice Strong, Podsekretarz Generalny ONZ. Sekretarz Generalny "Szczytu Ziemia 1992" [Earth Summie 1992] Specjalny Asystent Sekretarza Generalnego ONZ, Kofi Aniana.

#

„W poszukiwaniu nowego wroga, by nas zjednoczył, wpadliśmy na pomysł, żeby wykorzystać zanieczyszczenie środowiska naturalnego, niedobór wody, głód, itp., to powinno spełnić te rolę... Wszystkie te zagrożenia są wywoływane ludzką ingerencją. Prawdziwym wrogiem, wobec tego, jest sama ludzkość”.

- Rada Klubu Rzymskiego: [100 liderów-globalistów].

#

Obecnie mamy zdecydowanie zbyt wielu ludzi na tej planecie. Całkowita liczba ludzi na poziomie 250 do 300 milionów ludzi czyli 95% [procentowa] redukcja obecnego poziomu, byłaby idealna”.

- Ted Turner: Turner Broadcasting. Właściciel CNN [„Communist News Network”].

#

Na początku XX wieku pewien spostrzegawczy lekarz z Indiany, Dr W. B. Clarke, stwierdził „Rak był praktycznie nieznanym dopóki nie zostały wprowadzone przymusowe szczepienia przeciw krowiance. Miałem do czynienia z dwustoma przypadkami raka i nigdy nie widziałem przypadku raka u niezaszczepionej osoby”.

- Wywiad z Dr Deanem Black przeprowadzony przez Gary'ego Nulla, 7.04.1995.

<http://stopsyjonizmowi.wordpress.com/2012/10/10/nowus-ordo-seclorum-w-ich-wlasnych-slowach/>

#

Dla milionów Amerykanów 1 marca to “socjalny Armageddon”

Źródło: <http://www.3rm.info/33402-dlya-millionov-amerikancev-1-marta-nachnetsya-socialnyy-armageddon.html>

Jak informuje <http://www.globalresearch.ca>, z powołaniem się na “The New York Times”, od 1 marca w USA rozpoczną się ogromne cięcia środków przeznaczonych do tej pory na sferę socjalną - i dotknie to milionów Amerykanów. Tak więc 600 tysięcy ludzi będzie pozbawionych prawa do otrzymywania talonów żywnościowych. Masowe cięcia dotkną także sfery oświaty. Według słów prezydenta Obamy: “Skoro tylko te cięcia wejdą w życie to tysiące nauczycieli i wykładowców zostanie zwolnionych a dziesiątki tysięcy rodziców będzie walczyć o zapewnienie opieki swoim dzieciom”.

Cięcia dotkną także sfery ubezpieczeń społecznych ponieważ ich budżet będzie zmniejszony o 12 miliardów dolarów. Fundusze federalne dla rządów stanowych będą też zmniejszone co spowoduje jeszcze większy deficyt budżetów stanowych i municypalnych [rządy stanowe w ramach ostrych oszczędności już zmniejszyły swoje budżety o 337 miliardów dolarów]. Ponadto 700 tys. miejsc pracy, jak się oczekuje, będzie utracone a 70 tys. dzieci będzie także wyłączone z federalnego programu rozwoju sieci instytucji przedszkolnych Head Start [USA]. Są to plany na rok 2013. Obecnie plan ostrej “ekonomii” przewiduje cięcia 100 miliardów dolarów w przeciągu 10 lat, a to wszystko oznacza - masowe redukcje miejsc pracy, pomocy medycznej, ograniczenia dostępu do oświaty i całkowite zniszczenie finansowanych dotacji z budżetu programów socjalnych. “The New York Times” pisze: *“W rozmowach prywatnych pracownicy i członkowie Kongresu na Kapitolu przyznali, że nie istnieją żadne, realne w perspektywie, plany powstrzymania lub zapobieżenia upadkowi”*.

3 Marzec 2013

Źródło: <http://www.newscom.md>

Za: <http://stopsyjonizmowi.wordpress.com/2013/03/03/dla-milionow-amerykanow-1-marca-to-socjalny-armageddon/>

#

Przemysł mięsny zużywa 80% wszystkich antybiotyków

Pomimo mainstreamowego bełkotu zachwytu nad antybiotykami informacja warta uwagi.

Często wydaje się nam, że antybiotyki to zdobycz medycyny, która pozwala nam skuteczniej zwalczać zakażenia i wirusy. To oczywiście prawda, ale specyfiki te są dużo częściej używane przy produkcji żywności - a nie tylko w celu leczenia ludzi.

Branża mięsna sięga po antybiotyki z różnych powodów. Głównym celem ma być oczywiście lepsza konkurencyjność farm. Dokładne badania w tej materii przeprowadziła amerykańska organizacja Pew Charitable Trusts.

Według danych zebranych przez specjalistów w 2011 roku hodowcy zużywali rocznie 13,6 milionów ton antybiotyków, podczas gdy cała medycyna około 3,5 miliona. Jeszcze bardziej niepokojąco wyglądają trendy wieloletnie, ponieważ o ile spożycie antybiotyków stosowanych do leczenia chorych od dekady jest na stałym poziomie, to użycie ich w produkcji mięsa rośnie lawinowo. Obecnie, cztery piąte wszelkich antybiotyków produkowanych przez przemysł farmaceutyczny jest stosowana w rolnictwie.

Jak można przeczytać w raporcie, w 2011 roku produkcja mięsa wzrosła o 0,2 procenta rok do roku, co przekłada się w dwuprocentowy wzrost ilości używanych antybiotyków w analogicznym okresie czasu. Oznacza to wyraźny związek między wzrostem produkcji i intensywnym faszeringiem antybiotykami zwierząt hodowlanych.

Nie ma też nic dziwnego w tym, że nadużywanie antybiotyków powoduje powstawanie superbakterii i wirusów, które są trudne do opanowania. Raport ten, podaje przykład salmonelli na indykach, która stała się w 78% przypadków odporna na przynajmniej jeden rodzaj antybiotyku, a ponad połowa na trzy antybiotyki. Zidentyfikowano również odporność na tetracyklinę stosowaną przy hodowli drobiu.

Niektórzy specjaliści przestrzegają, że nadmierne używanie antybiotyków może prowadzić do wytworzenia się “apokaliptycznego scenariusza”. Zarazki odporne na antybiotyki stanowią bowiem, poważne zagrożenie dla ludzkości. Jak można było niedawno przeczytać w prasie brytyjskiej, w ciągu 20 lat może dojść do sytuacji, gdy większość antybiotyków przestanie działać. Nawet niegroźna infekcja może się wtedy stać śmiertelnym zagrożeniem a wszystko przez nadużywanie antybiotyków.

Za: <http://zmianyziemi.pl/wiadomosc/przemysl-miesny-zuzywa-80-wszystkich-antybiotykow>

Źródła:

1. <http://www.guardian.co.uk/society/2013/jan/23/antibiotic-resistant-diseases-apocalyptic-threat>

2. http://www.motherjones.com/tom-philpott/2013/02/meat-industry-still-gorging-antibiotics#13606813783761&action=collapse_widget&id=4818779

#

‘Żydzi szerzą homoseksualizm’ - donosi irańska agencja

Żydzi finansują rozprzestrzenianie homoseksualizmu na całym świecie - twierdzi szyicka agencja prasowa Mashregh. To nie pierwszy propagandowy atak irańskich muzułmanów na Izrael i diasporę.

Irańczycy zarzucają Żydom wprowadzenie jawnych i ukrytych aspektów homoseksualizmu i propagowanie go na świecie.

“Odkryliśmy spisek - żydowskiego kapitału finansowego i ludzkiego na zachodzie, szczególnie w Ameryce i Wielkiej Brytanii. Akceptacja homoseksualizmu jest krokiem w kierunku dominacji nad światem”.

Irańska Agencja pisze: “Ta obrzydliwość i niemoralne zjawisko staje się powszechna i wykorzystuje się ją do ujarzmienia tych, którzy nie akceptują homoseksualizmu”. Dziennikarze z Iranu obwiniają przemysł filmowy USA o indoktrynowanie świata akceptacją dla homoseksualizmu. “Nagrody literackie które przyznaje się gejom pisarzom są kontrolowane przez Żydów. Żydzi sprawili, że “w Kalifornii nauczanie o homoseksualizmie jest obowiązkowe dla wszystkich uczniów”.

- Jeżeli kraje zachodnie naprawdę chcą wspierać środowisko LGBT powinno się udostępnić darmowe leczenie homoseksualistom - apeluje teherańska prasa.

Zionists spreading homosexuality [Jerusalem Post]

5 Marzec 2013

Źródło: <http://www.kosciol.pl/article.php?story=2011112815442257>

Komentarze:**polak patriota**

5 Marzec 2013 o 08:03 | #1

Cytat: W "Protokołach Mędrców Syjonu", które ukazały się w 1920 roku, jest zawarta teza o deprawowaniu "gojów" aby zniszczyć patriotyzm, poczucie godności i wiary. Warto poczytać aby dowiedzieć się jak skrupulatnie żydostwo realizuje ten plan.

Witek

5 Marzec 2013 o 12:42 | #2

Cytat: Postępowa ideologia nie daje o sobie zapomnieć ani na chwilę. Kilka dni temu w rejonie Brighton [Anglia], wprowadzono toalety neutralne płciowo. Na podobny krok zdecydowały się władze berlińskiej dzielnicy Friedrichshain-Kreuzberg.

Oba te projekty są finansowane z środków publicznych. Obywatele, oczywiście nie mają żadnych możliwości rezygnacji ze swojego udziału w kosztach zaproponowanych im przez władze zmian.

Pomysł został wprowadzony, póki co, w Brighton i części Berlina, ale zapewne niedługo znajdzie zwolenników w postępowych środowiskach całej Europy. Niemieccy przedstawiciele lewicy uważają ten pomysł za kolejny krok zrównujący ze sobą prawa kobiet i mężczyzn. Poza tym, według lewicowców, projekt „nie dyskryminuje osób, które jeszcze nie zdecydowały jaką płć posiadają”.

<http://www.pch24.pl/postep-atakuj-e-w-publicznej-toalecie.12958.i.html>

polak patriota

5 Marzec 2013 o 12:43 | #4

Cytat: W "Protokołach Mędrców Syjonu", które ukazały się w 1920 roku, jest zawarta teza o deprawowaniu "gojów" aby zniszczyć patriotyzm, poczucie godności i wiary. Warto poczytać aby dowiedzieć się jak skrupulatnie żydostwo realizuje ten plan.

Masz racje - To jeden z ważnych punktów tam podkreślonych.

Zaraz obok tego, który mówi [cytuje z pamięci] o kuszeniu arystokracji wszelkimi "ucieczkami" po to aby się zadłużyli w żydowskich bankach co spowoduje przejęcie majątków ziemskich arystokracji przez te banki. - Jerzy

Za: <http://stopsyjonizmowi.wordpress.com/2013/03/05/zydzi-szerza-homo-seksualizm-donosi-iranska-agencja/>

#

Geje mogą wstrząsnąć stosunkami polsko-rosyjskimi

Były prezydent Polski Lech Wałęsa, wywołał burzę negatywnych uwag w mediach europejskich, mówiąc, że homoseksualiści "mają siedzieć w ostatniej ławce w parlamencie, a nawet dalej, bo - za ścianą". Polska sprzeciwia się legalizacji jednopłciowych kohabitacji, która jest ostatnio promowana w Europie. Może to być powód, aby wstrząsnąć polsko-rosyjskimi stosunkami.

Polska jest jednym z ostatnich bastionów prawdziwych religijnych sił na Zachodzie, które nie zgadzają się z "cywilizacyjnym" trendem, który daje gejom ten sam status, co większości. Polski parlament [Sejm], odrzucił trzy projekty pod koniec stycznia n/t cywilnych praw homoseksualistów. Projekty te dawały możliwość zawierania tzw. "umów o partnerstwie", choć bez szans na adopcję dzieci.

Wśród inicjatorów tych przepisów była partia rządząca PO pod przewodnictwem premiera Donalda Tuska. Głosowania pokazały że partia została podzielona w tej sprawie. Czwarta część [tj. 50 z 207] członków głosowało przeciw dalszemu rozpatrzeniu. Kilku członków gabinetu nie zgadza się z polityką premiera. Tak więc, minister sprawiedliwości Jarosław Gowin powiedział podczas debaty, że inicjatywa wchodzi w konflikt z artykułem 18 Konstytucji RP, który mówi, że "małżeństwo jest związkiem między mężczyzną i kobietą". Były wiceminister edukacji Mirosław Orzechowski już wcześniej stwierdził, że ludzie, którzy publicznie występują jako homoseksualiści, nie mogą pracować jako nauczyciele.

W tym sensie, *demarche* Wałęsy, jako legendarnego lidera Solidarności i antykomunisty, zadało potężny cios ofensywie homoseksualnych osób nie tylko w Polsce, ale także w Europie. "Lech Wałęsa to nie jest były działacz Komsomołu jak Kwaśniewski, który występuje pod sztandarem burżuazyjnej demokracji, wolności, tolerancji i szeroko rozumianej pederastii jaka tylko może być" - powiedział Vladimir Skaczko, redaktor naczelny *Kiev Telegraph* o laureacie Pokojowej Nagrody Nobla.

W piątek [1.III] w TVN24 Wałęsa powiedział, że homoseksualiści próbowali zdominować życie publiczne. "Szanujemy większość i demokrację. Większość zbudowała demokrację i demokracja należy do niej. A teraz mamy mniejszość która chce przewodzić większości" - powiedział Wałęsa. "Nie chcę tej mniejszości, z którymi się nie zgadzam, ale jestem tolerancyjny do ... do parady na ulicach - odwracając głowy moich dzieci i wnuków", powiedział Wałęsa.

Zaraz po tym oświadczeniu, Wałęsa przestał być "jednym z tych dobrych" do "tolerancyjnego" Zachodu i stał się "agentem KGB o nazwie Bolek".

Został oskarżony, o osobiste problemy natury materialnej, a nie wspieranie zdobyczy demokracji. "Mimo doświadczeń prezydencji i lata współpracy z liberalną inteligencją, która była filarem polskiej transformacji - jest wciąż tym samym elektrykiem ze stoczni. Jest konserwatywny w swoich poglądach. Był przeciwny koncertowi Madonny w Warszawie”.

Niezależny portal Salon24.pl napisał: „Strona ubolewa, że *Wałęsa nie mógł ukryć niechęci do homoseksualistów publicznie, więc jego zasługi "nie mogą być skutecznie wykorzystywane przez państwo polskie"*. Co było do przyjęcia 20 lat temu obecnie jest niedopuszczalne, jak głosi tzw. „Strona”. Trudno ... nie mogą zgodzić się z tym, że rozpad społeczeństw zachodnich osiągnął szczyt w bezprecedensowo krótkim czasie.

Francja i inne kraje europejskie, w sposób zdecydowany, zrobiły krok w kierunku tej samej płci, "humanizmu", nie należy się spodziewać, że jego zwolennicy w Polsce będą ściszać agresywną obronę ich stanowisk... Dlatego Ruch Palikota partia parlamentarna wykreowała Annę Grodzką, transseksualistę, na posła do Sejmu ... stało się to po raz pierwszy w historii Polski. Ponadto, próbowano perforsować tę kandydaturę na stanowisko zastępcy marszałka Sejmu. Lider partii Janusz Palikot powiedział że jej kandydatura symbolizuje: "filozofię równości i przeciwdziałania dyskryminacji".

Ogólnie rzecz biorąc, Polska widzi spadek legalizacji związków tej samej płci, a ten wektor rozwoju jest nie do przyjęcia dla kraju. Polski podręcznik dla pielęgniarek i położnych określa homoseksualizm jako "patologię". Według ostatnich sondaży 60% Polaków sprzeciwia się zawieraniu małżeństw homoseksualnych. Kilku biskupów Kościoła katolickiego podziękowało członkom polskiego parlamentu za odrzucenie ustawy o "partnerstwach". W tym kontekście stanowisko polskiego społeczeństwa pokrywa się ze stanowiskiem społeczeństwa rosyjskiego, a to jest b. dobry powód, aby wyciągnąć stosunki rosyjsko-polskie z zastoju.

Lyuba Lulko [Pravda.Ru]

http://english.pravda.ru/world/europe/05-03-2013/123977-russia_poland_gays-0/#

#

Godło zniknęło ze stron internetowych 4-ech resortów

Symbole narodowe znikają ze stron resortów - alarmuje Niezależna.pl. Jak czytamy, symbole państwowe i odwołania do barw narodowych zastąpiono "nowoczesnym" logotypem.

Jak czytamy, "za rządów Platformy Obywatelskiej godła narodowe ze swoich stron internetowych pozbyły się jedne z najważniejszych i najbardziej reprezentatywnych resortów".

Serwis wymienia: ministerstwo sportu i turystyki, ministerstwo nauki i szkolnictwa wyższego, ministerstwo finansów, ale "największe zdumienie" - zdaniem Niezależnej.pl - "budzi brak symboli odwołujących się do narodowego dziedzictwa na stronie... ministerstwa kultury i dziedzictwa narodowego".

Serwis zauważa, że z nazwy Ministerstwa Sportu i Turystyki Rzeczypospolitej Polskiej, nagle zniknęła również nazwa naszego kraju.

Za: <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1347,title,Godlo-zniknelo-ze-stron-internetowych-czterech-resortow,wid,15351538,wiadomosc.html?licaid=1101b4>

#

Powrót psychuszek

Rząd Donalda Tuska forsuje nowe prawo pozwalające na przymusowe leczenie psychiatryczne osób, które nie popełniły żadnego przestępstwa. Przeciwno projektowi zmian protestują psychiatrzy, prawnicy i opozycja. - To może oznaczać powrót psychuszek - mówi 'Codziennej' Stanisław Piotrowicz.

W najbliższych miesiącach wolność odzyskają niebezpieczni przestępcy skazani w PRL-u na karę śmierci, którym następnie na mocy amnestii zmieniono wyrok na 25 lat więzienia. W ciągu pięciu lat takich przestępców wyjdzie ponad setka. Więźniowie ci mogą stanowić zagrożenie dla społeczeństwa ... dlatego Ministerstwo Sprawiedliwości przygotowało projekt zmian w kodeksie karnym i innych ustawach. A przy okazji znowelizowana zostanie również ustawa o ochronie zdrowia psychicznego. - Ministerstwo planuje wprowadzić przepis, który mówi: „*Osoba, która w związku z chorobą psychiczną, upośledzeniem umysłowym, zaburzeniem osobowości lub zaburzeniem preferencji seksualnych zagraża życiu, zdrowiu lub wolności seksualnej innych osób, albo rozwojowi seksualnemu małoletnich, może być przyjęta [np. do szpitala psychiatrycznego - przyp. red.] bez zgody wymaganej w art. 22 [osoby leczonej lub jej opiekuna prawnego - przyp. red.], jeżeli sąd opiekuńczy orzekł o potrzebie umieszczenia jej w ośrodku terapii osobowości lub szpitalu*".

Zdaniem prawników i lekarzy psychiatrów tak sformułowany przepis, może stanowić pretekst do nadużyć. Opozycja twierdzi, że takie przepisy to kolejny przejaw ograniczenia swobód obywatelskich. - *Mamy do czynienia z pelzającym totalitaryzmem* - mówi Stanisław Piotrowicz, zastępca przewodniczącego komisji sprawiedliwości i praw człowieka.

Autor: Jacek Liziniewicz [28.02.2013]

Za: <http://niezalezna.pl/38952-powrot-psychuszek>

#

Całkiem fajny kraj

Znani ludzie, biznesmeni, artyści czy sportowcy ubiegający się o polskie obywatelstwo mile lechczą naszą narodową dumę.

Kiedy German Efromovich, miliarder z Ameryki Południowej i właściciel linii Avianca, chce kupić TAP, największego portugalskiego przewoźnika, napotyka przeszkodę zdawałoby się nie do przejścia. Według unijnego prawa inwestor spoza UE nie może przejąć więcej niż 49 proc. akcji linii lotniczej. I wtedy, na konferencji prasowej w Lizbonie Efromovich obwieszcza zdumionym dziennikarzom: „Staram się o polskie obywatelstwo. Mam do tego prawo, bo moi rodzice byli Polakami". Paszport dostaje niedługo potem, 5 grudnia ubiegłego roku.

Efromovich podkreśla, że jego rodzice byli dumni z polskich korzeni. Urodził się w Boliwii w rodzinie polskich Żydów, którzy zaraz po wojnie opuścili nasz kraj. Na razie polskie obywatelstwo nie na wiele mu się zdało. Władze Portugalii, niespodziewanie zrezygnowały ze sprzedaży TAP, uznając, że biznesmen nie dał wystarczających gwarancji finansowych.

Za: <http://www.rp.pl/artykul/61991,976495-Calkiem-fajny-kraj.html>

TRAKTAT O SZANSACH NAPRAWY RZECZYPOSPOLITEJ

W roku 2013, Polakom nie uczestniczącym w podziale łupów, jaki aktualne władze III RP biorą bezceremonialnie od ubogich i pokornych obywateli, żyje się zdecydowanie coraz gorzej. Kryzys zainicjowany przez „krezusów” bankowych na „dzikim zachodzie”, przez „dojrzałą demokrację” [zbyt dojrzała], wkłada się niepostrzeżenie do wszystkich dziedzin naszego życia.

„Nasi” politycy, zobowiązani przysięgą starań do poprawy bytu obywateli, fundują nam codziennie nowe igrzyska a to czy Miler „wywali” Kalisza z SLD albo czy Gowin straci stanowisko ministra. Ale od tego nic się nie poprawia, mało tego, codziennie toniemy głębiej.

Jak dotychczas żaden z tych, którzy znają rzeczywiste przyczyny upadku państwa oraz degrengolady społecznej Polaków, nie może przebić się do opinii publicznej.

Odrodzone po sowieckich represjach, siły propolskie w naszym narodzie, pozbawione zostały nie tylko realnego wpływu na władzę, ale także pozbawione bazy materialnej oraz dostępu do środków masowego przekazu.

Wyodrębnienie się samorządnych, niezależnych od nikogo struktur władzy [nie licząc mocodawców zagranicznych], tzw. partii politycznych, zostało przypieczętowane przyznaniem przez nich samym sobie, finansowanie z budżetu państwa owych potworków demokracji pozornej.

Tymczasem żadna z istniejących partii, grupujących amatorów władzy [którzy jej już zasmakowali], nie jest w stanie reprezentować nikogo poza sobą. Ale i tak dostaną 50% zbałamuconych głosów, jedne więcej inne mniej i znów będziemy mieli „de javu”. Do władzy pchają się te same żule, rozmieszczone proporcjonalnie we wszystkich „niby partiach”.

Nie zmieniają tego żadne „wpadki” korupcyjne rządzących, niemrawość organów państwa, złodziejskie prywatyzacje, katastrofalne bezrobocie, dewastacja szkolnictwa i opieki zdrowotnej, stawianie interesu własnego oraz UE ponad interes Polski czy bulwersujące [przez jeden dzień] rozdysponowywanie „za friko” olbrzymich nagród dla funkcjonariuszy państwa, przy tysiącach głodujących dzieci.

Głównym celem tych „niby partii”, nie jest reprezentowanie interesów obywateli, lecz utrzymanie tych obywateli jak najdalej od udziału we władzy, a przez to, zapewnienie sobie możliwości pierwszeństwa w korzystaniu ze wszelkich dóbr publicznych i pełnej nieodpowiedzialności za nawet najbardziej haniebne czyny. Żadna z rządzących po 1989 r. formacji politycznych, nie odważyła się podjąć zadania przywrócenia Polakom ich państwa [jak słyszałem, nawet SP, z tej propozycji nie skorzystała].

Przypomina mi się czarna humorestka z PRL o wronach, siedzących na drzewie, które wystraszone zrywają się do lotu, po czym siadają ponownie tylko na innych gałęziach. Dokładnie jest tak z „naszą klasą polityczną”, UW i KLD podpadły wyborcom za antypolskość, to powstał AWS a jak ten Polacy odrzucili, przemianował się na PO [z udziałem służb specjalnych PRL] ale skład personalny ten sam.

Wspomniałem już że nie widać szans na zmiany a pilnej zmiany wymagają:

Pokraczna ordynacja wyborcza, kreująca sztuczną większość parlamentarną, która większością nie jest. Pozwala za to manipulować głosami, przenosząc je na kandydatów, którzy nigdy by do Sejmu nie weszli. Ponadto ordynacja nie wymaga najważniejszego - obowiązku informowania wyborców kim jest kandydat. Sprawia to, że droga do władzy dla elementu z najniższej półki moralnej, stoi otworem. Jak może ktoś godnie reprezentować wyborców, skoro nie potrafi godnie zaprezentować siebie.

Finansowanie partii sejmowych z budżetu państwa. - W tych warunkach nawet najbardziej pożądana inicjatywa polityczna, nie ma szans w propagandowej bitwie o głosy. Zresztą najważniejsze dziś partie, powstawały za pieniądze sponsorów zagranicznych [jak za I RP - dzisiejsi jurgieltnicy też mają się wyśmienicie].

O rządzącej PO [przepoczwarzyła się w 2001 z rozpadających się koalicjantów Unii Wolności - AWS] nie warto pisać - po prostu dno. Jest pewne że powyżej postulowanych zmian nie wprowadzi, bo zaszkodziłaby sobie. Jednak może ona funkcjonować jedynie pod warunkiem istnienia PiS. PiS kiedy był u władzy, tych postulatów które dzisiaj zgłasza, nie zrealizował żadnego, chociaż miał wszelkie niezbędne narzędzia. Zaś w metodach sprawowania władzy, nie różnił się od dzisiejszej PO [z wyjątkiem personaliów].

Dziś PiS słusznie psy na PO wieszając, nawet nie wspomni na temat tych choćby minimalnych zmian, o których pisałem wyżej. Rwie się niby do władzy, choć szanse na to są bliskie „0”. Jest to jak sądzę tylko „zasłona dymna” dla realizacji celu głównego, tj. pacyfikacji nastrojów niepodległościowych. W celu realizacji tego zadania, PiS stroi się w „piórka” polskości,

jego liderzy mają pełne gęby patriotyzmu ale tylko na udawaniu się kończy. A ponadto, nie ma wygodniejszej pozycji niż dobrze sytuowana, za nic nie odpowiedzialna opozycja z prawem bezkarnego szczekania.

Gdyby jednak jakimś, inspirowanym z zagranicy cudem, PiS doszedł do władzy, zamienilibyśmy tylko bezpośredniego przełożonego - Żydów niemieckich na amerykańskich. Ale nad Wisłą bez zmian. PiS odziedziczywszy po PO, antydemokratyczne narzędzia władzy, będzie nadal utrzymywał Polaków, jak najdalej od decydowania o swoim losie, zmienia się tylko gęby [być może to te same mordy, tylko po operacjach plastycznych].

Jeśli prześledzić historię PiS nieodparcie nasuwa się wniosek iż jest to partia dywersyjna, a której głównym zadaniem [postawionym przez sponsora] jest blokowanie przestrzeni politycznej, należącej naturalnie dla sił narodowo-niepodległościowych. Udając arcypatriotyczny ruch, PiS „zasysa” łatwowiernych wyborców, szukających ratunku dla Polski.

Nic nie wskazuje na to, by pozostałe znaczące partie, zamierzały coś zrobić dla Polski i Polaków. A znajdująca się w koalicji prostytutka polityczna - PSL, dla paru stanowisk w państwowych spółkach, gotowa służyć każdemu Lucyferowi, odpada jako potencjalny dobroczyńca Polski.

Zbudowany na niezadowoleniu niezorientowanych, Ruch Palikota to śmieciarnia odmieńców, czyli „Europa plus” [jedyny plus to dla Wałęsy, który pedałował „ustawił” za ogrodzeniem sejmowym].

SLD żeby nawet realnie była wrażliwa społecznie, z powodu właściwego Żydom zakażenia marksistowskim wirusem internacjonalizmu i ateizmu, o władzy może pomarzyć. Gdyby porzuciła, te nie mające nic wspólnego, ani z Polską ani ideą socjału a obce Polakom ideologie, pewnie by pozostałe partie znokautowała. Jednak jak widać, nie ma tam myślących lecz tylko wyznawcy rabiego Marksa.

Pozostałe „partie” opozycyjne, próbują bezskutecznie, zbijać kapitał polityczny mieszając w okrągłostołowym szambie, nie licząc się w rozgrywkach o miejsca na listach wyborczych.

Pozostaje nam jedynie wspierać dostępnymi środkami załóżki przyszłych dominujących sił politycznych o charakterze narodowym i niepodległościowym. W żadnym wypadku - nie dając poparcia wyborczego tym, którzy chcą dla siebie zachować w Polsce „status quo” czyli wszystkim istniejącym „politszajkom”.

Cezary Rozwadowski, 2013-10-03

BIAŁORUŚ – EKSPLOZJA PŁAC

Wiadomo już, jaka była przeciętna płaca na Białorusi w grudniu 2012 roku. Według Białostatu wynosiła ona 4.741.282 ruble co przy kursie dolara w dniu 31 grudnia [1 dolar = 8.570 rubli] dawało płacę 553 dolary. Białoruskie władze deklarowały, że w grudniu 2012 średnia płaca osiągnie poziom 500 dolarów. Osiągnęła wyraźnie wyższy.

Gdyby grudniową białoruską płacę przeliczyć na złotówki, to otrzymalibyśmy 1.670 zł. GUS nie poinformował jeszcze, ile wynosiła w Polsce przeciętna grudniowa płaca, ale są już dane dla sektora przedsiębiorstw [wiadomo że tam płace są inne R.T.] - średnia płaca w grudniu osiągnęła poziom 4.112 zł. Pamiętać jednak trzeba że nasze płace są nie tylko powiększone o PIT [na Białorusi też jest ten podatek, choć niższy niż w Polsce] ale jeszcze ubruttowione o 23 proc., podczas gdy na Białorusi tego ubruttowienia nie ma. Białoruska przeciętna grudniowa płaca z polskim ubruttowaniem wynosiłaby 2.054 zł, czyli połowę polskiej.

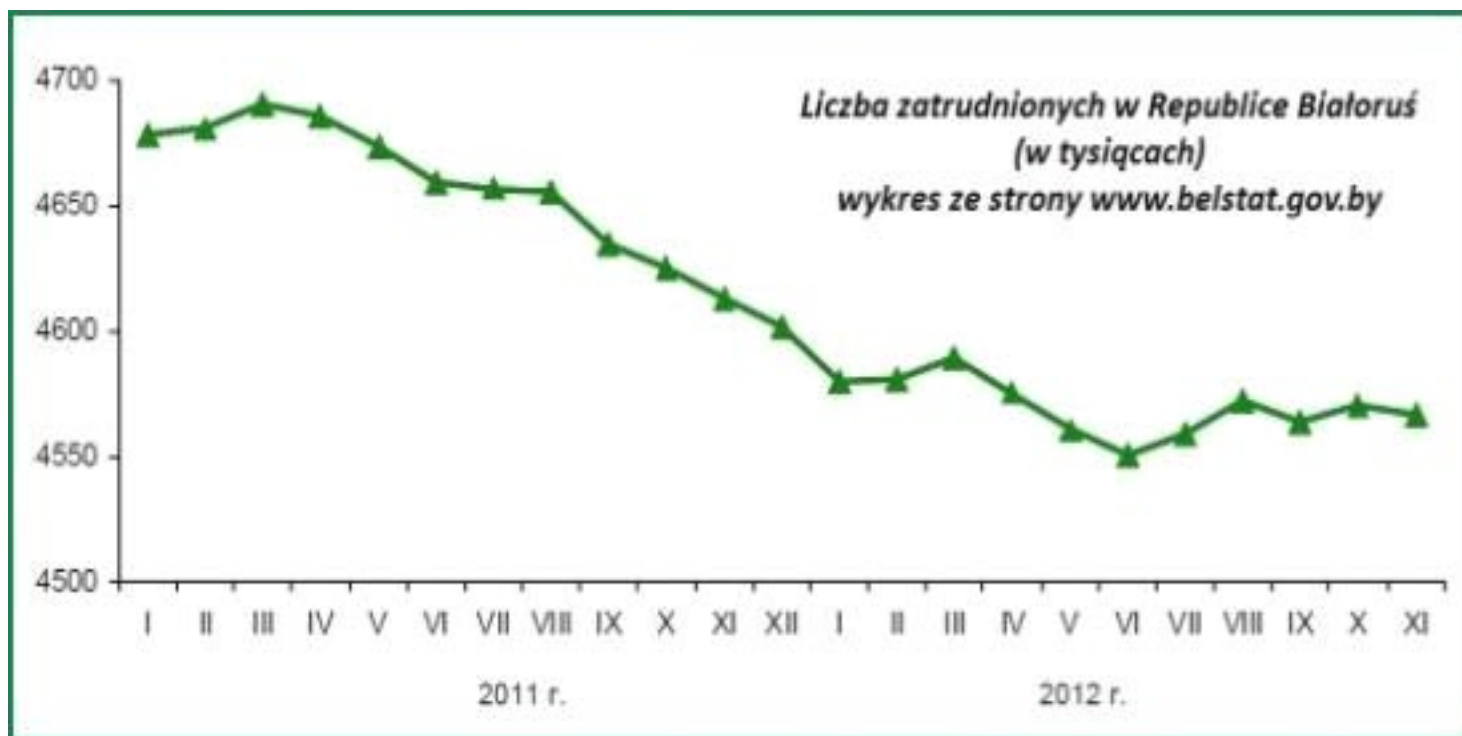
Oczywiście trzeba by jeszcze pamiętać o niższych kosztach utrzymania na Białorusi [dużo niższe koszty mieszkaniowe i komunikacja, benzyna za połowę polskiej ceny itp.] oraz o większej liczbie płac w przeliczeniu na tysiąc mieszkańców [Polska ma ponad 2,1 mln zarejestrowanych bezrobotnych podczas gdy na Białorusi nie ma ich nawet 25 tys.]. Nie chcę jednak zajmować się teraz porównywaniem płac i kosztów utrzymania, ale zmianami płac.

Przeciętna płaca na Białorusi w grudniu 2012 była realnie o 35,2 proc. wyższa niż w grudniu 2011. Zwracam uwagę, że chodzi o płacę realną, czyli po uwzględnieniu inflacji. Tymczasem w polskim sektorze przedsiębiorstw przeciętna płaca w grudniu 2012, była nominalnie o 2,4 proc. wyższa niż rok wcześniej, ale wobec inflacji na poziomie 3,7 proc. realnie była niższa o 1,3 proc. Warto zwrócić uwagę na kosmiczną wprost rozbieżność tych wskaźników. Na Białorusi realny wzrost o 35,2 proc. a w Polsce spadek o 1,3 proc.

Białoruskie władze zadeklarowały już publicznie, że w grudniu 2013 przeciętna płaca powinna osiągnąć poziom 700 dolarów [w przeliczeniu]. To oznacza realny wzrost o jakieś 25 proc. W grudniu 2012 białoruskie płace [w ujęciu dolarowym] osiągnęły poziom, jakiego nigdy wcześniej na Białorusi nie było. Czy Białorusinom, mającym najwyższe w dziejach tego państwa płace, nie wystarczyłoby w 2013 roku podwyżka o 10 proc. [realnie]? To też byłaby ogromna podwyżka.

Uważam że Białorusini przyjęliby z satysfakcją zapowiedź podwyżek w 2013 o 10 proc. realnie. Jeśli więc władze obiecują 25 proc., to nie dlatego, że Białorusini żądają takich podwyżek. Muszę więc przyjąć, że te 25 proc. to po prostu dokonana przez władze ocena możliwości. I znów warto to zestawić z kiepskimi prognozami dla Polski. Trzeba się liczyć z tym, że 2013, przyniesie kolejny realny spadek płac i, co gorsza, spadek zatrudnienia.

Wykres zamieszczony poniżej pokazuje, jak w ostatnich dwóch latach zmieniała się na Białorusi liczba pracujących.



Jeśli w 2013 sprawdzą się prognozy dla Białorusi i Polski, to okaże się że w grudniu 2013 względem grudnia 2011 przeciętna płaca, będzie na Białorusi realnie wyższa o około 70 proc. a w Polsce wręcz niższa o kilka procent. Przy tym na Białorusi będzie głód rąk do pracy natomiast w Polsce tragiczne bezrobocie. To byłaby sytuacja mało stabilna, być może grożąca nawet skokowym wzrostem migracji z Polski na Białoruś.

Widzimy, że w 2011 następował spadek liczby pracujących, z 4.678 tys. w styczniu 2011 do 4.580 tys. w styczniu 2012. W ciągu roku ubyło więc 98 tys. pracowników. W sporej części spowodowały to wyjazdy Białorusinów do pracy w Rosji. Zachęcały do tego wyższe rosyjskie płace, brak bariery językowej oraz swoboda przekraczania granicy i swoboda w podejmowaniu w Rosji pracy. Szybki wzrost białoruskich płac, który miał miejsce w 2012, zahamował odpływ pracowników. Czy 2013 - z kolejnym ogromnym wzrostem płac, spowoduje istotny wzrost liczby pracujących na Białorusi? Spodziewam się, że tak.

W kolejnych latach Białoruś planuje dalszy szybki wzrost płac. Do dziś nikt nie wycofał się z oficjalnej deklaracji, że w grudniu 2015 przeciętna płaca ma na Białorusi osiągnąć poziom 1000 dolarów w ekwiwalencie. Uwzględnivszy niższy PIT na Białorusi i brak ubruttowienia, byłyby to płace na poziomie może już nawet minimalnie wyższym niż w Polsce, przy jednocześnie dużo niższych kosztach utrzymania i absolutnym braku bezrobocia.

Straszono Białorusinów, że w związku z budową białorusko-chińskiego parku przemysłowego w podstołecznych Smolewiczach zostanie tam zatrudnionych 650 tys. Chińczyków. To oczywiście brednia, ale tak czy siak ktoś w tym parku będzie pracować. Jeśli Białorusini, to tylko kosztem wakatów w ich dotychczasowych miejscach pracy, bo przecież Białoruś nie ma bezrobotnych, których mogłaby jeszcze zatrudnić. No ale Białoruś będzie mieć pod dostatkiem bezrobotnych za swą zachodnią granicą. Sięgnie po nich?

Za: <http://prawica.net/33105>

NIE BIERZCIE UEK. BĘDĄ LASEROWO NANOSIĆ ZNAMIEŃ NA CZOŁO I RĘKĘ

“I trzeci anioł przeleciał za nimi, wołając głosem donośnym: Jeśliby się kto kłaniał bestii i obrazowi jej i przyjąłby znamieŃ na swe czoło, lub na rękę swoją i on pić będzie z wina gniewu bożego, “które zmieszane jest ze szczerym winem w kubku gniewu jego” i będzie męczony ogniem i siarką wobec aniołów świętych i wobec Baranka. A “dym” męki ich “wznosić się będzie na wieki” wieków i nie mają odpoczynku we dnie i w nocy ci, co się kłaniali bestii i obrazowi jej i jeśli kto przyjął znamieŃ jej imienia [Apokalipsa 14: 9-11].

“I odszedł pierwszy i wylał czaszę swą na ziemię” “i powstała sroga i złośliwa rana w ludziach”, którzy mieli znamieŃ bestii i w tych którzy się kłaniali jej obrazowi [Apokalipsa 16: 2].

Bracia i siostry!

Otrzymałiśmy list od dobrze znanego eksperta w dziedzinie technologii globalizacyjnych, który to powiadomił nas, że po spotkaniu z jednym z twórców Uniwersalnej Karty Elektronicznej [UEK] zdecydował, że jego obowiązkiem jest poinformowanie wszystkich obywateli kraju o poniższych faktach.



ZNAMIE ANTYCHRYSTA JAKO RZECZYWISTOŚĆ NASZYCH DNI - UEK [Uniwersalna Karta Elektroniczna]

Podczas fotografowania człowieka w celu emisji dla niego [UEK], które to karty będą wytwarzane bezpośrednio w punkcie składania wniosków, na czoło będą nanoszone za pomocą lasera, niewidzialne dla oka kody kreskowe. Urządzenia odczytujące będą “widziały” te elektroniczne oznaczenia nawet przez nakrycia głowy. Dla oka ludzkiego te oznaczenia będą niewidzialne natomiast będą jedynie widzialne dla urządzeń odczytujących. Mamy także informacje, że na rękę w podobny sposób będzie nanoszony kod kreskowy podczas pobierania karty. Ponadto wyraził on swoje przekonanie co do tego, że kiedy rozpocznie się intensywne promieniowanie, w rezultacie potężnych rozbłysków na Słońcu, w czasie szczytu słonecznej aktywności, to te naniesione laserem oznaczenia zaczną się jakby ujawniać i będą widoczne nieuzbrojonym okiem. Na ile nam wiadomo to na ten temat istnieją prorocтва świętych ojców prawosławnych [jeżeli któryś z naszych czytelników znajdzie je, to prosimy o przytoczenie ich w komentarzach]. Ludzie na początku będą się wstydzili widzianych przez wszystkich oznaczeń na czole i będą je ukrywać ale później będą jawnie z nimi chodzić i natychmiast będzie widać kto jest opieczętowany a kto nie jest. Pomimo, że na pierwszy rzut oka, wydają się nieprawdopodobne takie środki technologiczne i takie sposoby oznaczania obywateli to my nie możemy jednak nie informować i nie ostrzegać. Będziemy modlić się do Boga i pokutować. Jeśli z nami Bóg to któż przeciwko nam! Pomóż nam Boże zachować rozsądek i czujność, aby ciebie nie zdradzić i nie przyjąć znamienia Antychrysta!

Iwan, a jaka jest ta technologia nanoszenia oznaczenia i jakie z tego są korzyści dla nosiciela?

Tak, to wszystko jest proste. Jest to laserowe oznakowanie na czoło i rękę, jest to oznaczenie w rodzaju kodu kreskowego ale jest ono niewidzialne dla nieuzbrojonego oka. Czytuje się na odległość za pomocą skanerów video-monitoringu na lotniskach, w metro petersburskim i innych publicznych miejscach. W chwili obecnej, na świecie stosowane są dwa rodzaje: tatuaż laserowy i etykietowanie izotopowe. Otrzymują je wszyscy chętni do otrzymania nowych paszportów “biometrycznych”. Umieszczane są one pod pretekstem skanowania w celu uzyskania “cyfrowej” fotografii. Sam proces wielokrotnie pokazywany jest w telewizji. Człowiek wpycha swoją głowę do jakiegoś szklanego pojemnika, a operator ustawia nachylenie i położenie głowy według TRZECH pionowych linii rozdzielających i prosi o unieruchomienie na 3 do 5 min. Dla sceptyków informacja: Cyfrowa fotografia najwyższej jakości jest tworzona, przy obecnie używanym sprzęcie fotograficznym, w ciągu kilku sekund [dlaczego, zatem, trzeba siedzieć nieruchomo z czołem umieszczonym w trzech liniach przez całe 5 minut?]. Twarz człowieka i jego dane biometryczne zmieniają się w procesie rozwoju i kształtowania się czaszki, jednakże tzw. “fotografia biometryczna” jest wykonywana raz na całe życie, nawet w dzieciństwie [co jest potwierdzone przez naczelnika kaliningradzkiego UFMS

[służba migracyjna], który wykonał oznakowanie swojej 5-miesięcznej córki i na pytanie korespondenta ORT: “a nie trzeba będzie robić fotografii jeszcze raz, przecież twarz dziecka nieprzerwanie się rozwija i zmienia się?”, odpowiedział: że “ta procedura jest przeprowadzana raz na całe życie, powtórne wykonywanie jest niepotrzebne”].

O bio-fotografii:

To nie podczas procesu fotografowania nanoszone jest oznakowanie ale znakowanie laserowe odbywa się właśnie pod pretekstem wykonywania fotografii. Żadna biometryczna fotografia w rzeczywistości nie istnieje, nazwę tę wymyślono dla “naiwnych” ażeby łatwiej było ich prowadzić do rzeźni a jeżeli to możliwe to jeszcze mózgi im “przypudrować”. Zauważcie, że w nowym paszporcie jest zwykła, kolorowa fotografia. A jeżeli zapytacie gdzie jest ta typu “bio”, dla której trzymaliście głowę w “akwarium”, to coś wam tam wymyślą, a z reguły odpowiadają, np. że biofotografia znajduje się w czipie i widzi ją tylko komputer...

Monitor centrum wideo-observacji lotniskowej skanuje nie całą twarz przechodzących pasażerów, ale tylko ich czoła [widać to na wszystkich video-zapisach]. Posiadacze “bio-paszportów” są bezbłędnie namierzani i przechodzą uproszczony reżim kontroli celnej. Tak to więc wygląda.

Źródło: <http://my.mail.ru/community/belief/70D54A73F7A7E8F9.html>

Za: <http://stopsyjonizmowi.wordpress.com/2013/02/02/nie-bierzcie-uek-beda-laserowo-nanosic-znamie-na-czolo-i-reke/>

DZIAŁALNOŚĆ MOSSADU I CIA W POCZĄTKACH III RP

Pierwsza połowa lat 90-tych XX wieku upłynęła w Polsce nie tylko pod znakiem transformacji ustrojowej utożsamianej z demokratyzacją oraz gospodarczej, w myśl założeń Planu Balcerowicza i tzw. terapii szokowej, ale była także okresem wzmożonej aktywności służb specjalnych obcych państw na terytorium Polski. O ile PRL, powszechnie kojarzona jest z aktywnością obcego (sowieckiego) wywiadu, tak nie każdy już pamięta, że swoiste apogeum działalności komórek wywiadu zagranicznego w Polsce przypadło na ‘wolną i demokratyczną’ Rzeczpospolitą post-okrągłostołową. Reorientacja polskiego stanowiska geopolitycznego, związana z polityką pierwszego „solidarnościowego” rządu Tadeusza Mazowieckiego, przyczyniła się do wyraźnej nadreprezentacji służb o znamiennej proveniencji: amerykańskiej CIA i izraelskiego Mossadu.

W 1967 roku w związku z wybuchem wojny arabsko-izraelskiej Państwo Polskie, w ślad za CSRS, ZSRR i podobnie jak inne państwa socjalistyczne [z wyjątkiem Rumunii], zerwało stosunki dyplomatyczne z Izraelem¹⁾. Reaktywowanie kontaktów na najniższym szczeblu oficjalnym nastąpiło dopiero 4 maja 1987 r. wraz z otwarciem Sekcji Interesów Izraela w dawnym budynku izraelskiej ambasady przy ul. Krzywickiego w Warszawie. Były to jednak stosunki nacechowane dużym stopniem nieufności, o czym świadczyć może wykrycie mikrofonów zainstalowanych przez Departament Techniki MSW, które odnalezione zostały dzięki „specjalistycznemu” personelowi nowej placówki.

„Artyści Biznesu”

Prawdziwe ocieplenie polsko-izraelskich stosunków dyplomatycznych nastąpiło dopiero wraz z całkowitym demontażem bloku wschodniego i redefinicją polskiej polityki zagranicznej związanej z jego upadkiem. W nowej rzeczywistości, powstałej na ruinach biegunowego układu sił, Rzeczpospolita postokrągłostołowa zaczęła lokować swoją lojalność strategiczną w natowskim bloku zachodnim, w którym dominującą rolę odgrywały Stany Zjednoczone, a pośrednio także ich sojusznik, Izrael. Pełne wznowienie stosunków dyplomatycznych między Polską i Izraelem nastąpiło 27 lutego 1990 r.

Niecały rok wcześniej na polski rynek wkroczyła spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, znana jako Art-B - „Artyści Biznesu”. Kapitał zakładowy jej założycieli - Andrzeja Gąsiorowskiego, Bogusława Bagsika i Meira Bara - wynosił równowartość 10 zł²⁾. W niecały rok później firma dysponowała kapitałem o wartości 30 mln zł³⁾, handlując dziełami sztuki, samochodami, bronią [pierwsza prywatna koncesja w Polsce] i sprzętem RTV. Za niesłychaną karierą spółki stało m.in. wykorzystanie tzw. oscylatora ekonomicznego, którego mechanizm, zwany także oscylacyjną akceleracją kapitału, w skrócie polegał na: 1] lokowaniu kapitału w bankach; 2] pobieraniu czeków gwarantowanych przez banki na zdeponowane w nich kwoty; 3] realizacji uzyskanych w ten sposób czeków w innej grupie banków, gdzie zakładano kolejne lokaty i proces się powtarzał, zwielokrotniając kapitał. Przepływ informacji pomiędzy polskimi bankami, na początku lat 90-tych, odbywał się za pośrednictwem poczty i kurierów, szalała hiperinflacja i korupcja - istniały wszystkie warunki ku temu, by mechanizm oscylatora ekonomicznego zadziałał. A lokaty stworzone z tych samych pieniędzy były oprocentowane w kilku bankach jednocześnie, gdzie dokonywała się „akceleracja” kapitału. W proceder zaangażowane zostały ogromne środki; by wyprzedzić przepływ informacji pomiędzy bankami Bagsik i Gąsiorowski podróżowali z czekami helikopterem. Liczne interesy prowadzone przez spółkę za granicą i „przypadkowa” znajomość z Jerzym Dziewulskim, wówczas szefem brygady antyterrorystycznej na warszawskim Okęciu, pomogła w transferowaniu pieniędzy poza Polskę. Wypchane dolarami samochody „artyści biznesu” konwojowała na lotnisko policja, a przy odprawie celnej asystował przedstawiciel Narodowego Banku Polskiego. Obroty spółki zaczęły absurdalnie zbliżać się do kwot, którymi dysponował budżet państwa. Nieprawidłowości w obrocie kapitałem Art-B stały się dla wszystkich oczywiste, w tym również dla mediów i Głównego Inspektora Nadzoru Bankowego [grudzień 1990], ale prokuratura, wszczęła śledztwo dopiero w drugim kwartale 1991 roku.

Rankiem 7 sierpnia 1991 roku uzbrojeni funkcjonariusze UOP wkroczyli do warszawskiego biura Art-B przy ul. Wspólnej. W środku prócz sekretarek i ochroniarza znajdują Meira Bara, który po wylegitymowaniu i przesłuchaniu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, eskortowany jest wprost do samolotu odlatującego do Tel-Awivu. Tego samego dnia o godz. 9:00 żołnierze jednostki wojskowej GROM zjawiają się w pałacu w Pęcicach, gdzie „artyści biznesu” zwykli podejmować bogatych

przedsiębiorców i wpływowych polityków; tam znajdowała się również główna siedziba Art-B. Ciężarówka wpada na posesję taranując bramę, a do budynku wbiegają antyterrorysty uzbrojeni w pistolety maszynowe. Groźnie. Efekt akcji jest jednak bardziej komiczny, gdyż pałac okazuje się w zasadzie pusty. W środku funkcjonariusze znajdują jedynie młodego izraelskiego komandosa, Joela Bara, recepcjonistki, oraz kilka nieistotnych dokumentów. I nic dziwnego - Bagsik i Gąsiorowski od tygodnia przebywali już w Izraelu, otrzymawszy izraelskie obywatelstwo⁴⁾. Polskę opuścili w nocy między 31 lipca a 1 sierpnia. Tel-Aviv odmówił ekstradycji.

Operacja MOST

Oprócz kompromitacji służb i aparatu „nowego” Państwa Polskiego, czy wielomilionowych strat w budżecie, który był przecież symbolem drastycznego „zaciskania pasa” za cenę ogromnych kosztów społecznych, afera Art-B miała jeszcze jedną, ważną konsekwencję. Pełne wznowienie polsko-izraelskich stosunków dyplomatycznych miało bowiem również swoje praktyczne przyczyny. Od połowy lat 80-tych, w wyniku odwilży zapoczątkowanej przez Gorbaczowa, Żydzi zamieszkujący Związek Radziecki otrzymali prawo do wyjazdu z kraju i osiedlenia się poza jego granicami. Naturalnym kierunkiem emigracji - stał się oczywiście Izrael, którego „głód demograficzny” jest zresztą zrozumiałą w kontekście stosunków ludnościowych panujących w Ziemi Świętej. Kanały żydowskiego exodusu wiodły przez Europę, jednak od początku były narażone na ataki antysyjonistycznych wywiadów i ugrupowań arabskich. Groźba zamachu wywierała silne wrażenie, zwłaszcza z uwagi na pamięć o spektakularnej operacji przeprowadzonej przez [rzekomo] palestyńską organizację „Czarny Wrzesień”, która przy okazji Letnich Igrzysk Olimpijskich w Monachium [1972 r.] uprowadziła i zlikwidowała 11 izraelskich sportowców. Węgry w obawie przed zamachami ostatecznie odmówiły tranzytu radzieckich Żydów, natomiast dotychczasowy kanał przerzutowy wiodący przez Wiedeń okazał się niewystarczający. Władze Izraela zwróciły się więc o pomoc do rządu Tadeusza Mazowieckiego, który utożsamiany był z posiadaniem silnych aspiracji prozachodnich. Dnia 26 marca 1990 r. podczas spotkania z przedstawicielami Amerykańskiego Kongresu Żydów w nowojorskim hotelu „Plaza” polski premier zapowiedział udział służb specjalnych RP w planowanej operacji⁵⁾.

Na konsekwencje tej decyzji nie trzeba było długo czekać. Gwałtowne i przewrotne - zadeklarowanie lojalności względem konkretnego obozu politycznego, oraz podjęcie współpracy, między Departamentem I MSW z jednej strony, oraz CIA i Mossadem z drugiej - wywołało natychmiastową reakcję organizacji arabskich.

Polski rząd podjął jednak ryzyko. Na przejściu granicznym w Terespolu Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podstawilo specjalne autobusy, w których umieszczano przybywające z ZSRR grupy radzieckich Żydów. A nad bezpieczeństwem każdego z autobusów czuwało kilku uzbrojonych komandosów [GROM], zaś całość kolumny była konwojowana przez samochody milicji⁶⁾. Droga do Warszawy trwała kilka godzin, gdzie w absolutnej tajemnicy umieszczano emigrantów w dużym budynku należącym do MSW, którego Żydzi nie mogli opuszczać, z racji możliwego zaalarmowania swoją obecnością warszawskich Palestyńczyków. Następnie, emigranci byli zabierani na pokład samolotu izraelskich linii lotniczych i z pominięciem wszystkich procedur granicznych odlatywali wprost do Izraela. W ramach operacji MOST która trwała do jesieni 1992 roku, udało się przetransportować ok. 60 tys. Żydów. A znaczną część operacji sfinansował holding **Art-B**. Jednostką wojskową 2305⁷⁾, która została przydzielona do jej przeprowadzenia, dowodził Sławomir Petelicki⁸⁾. Warto tu przypomnieć, że specjalnie dla transportu Żydów z Rosji został stworzony GROM - BK].

Operacja przerzutu radzieckich Żydów do Izraela i powiązana z nią - nierozstrzygnięta afera Art-B⁹⁾ - stanowi niejako uwerturę do nowego rozdziału historii ... działalności obcych służb na terytorium Polski. O wyjątkowości obydwu tych przypadków stanowi wyłącznie fakt że zostały one ujawnione dla szerszej opinii publicznej - w świetle skłonności kolejnych polskich rządów do wysługiwania się aparatem Państwa Polskiego dla realizacji obcych interesów, nie są one z pewnością zaskakujące i odosobnione. Np. sprawa tajnych więzień CIA, oraz *de facto* eksterytorialnych lotnisk i placówek udostępnianych przez Polskę służbom amerykańskim, również wiele nam mówi o charakterze relacji, który łączy Rzeczpospolitą ze Stanami Zjednoczonymi i jej sojusznikami. Żywością interesem Państwa Polskiego jest ograniczenie obcej infiltracji wywiadowczej, oraz, wytworzenie silnego aparatu bezpieczeństwa, który skutecznie wykorzeni północnoatlantycką działalność szpiegowską i posłuży jako dobre narzędzie do zabezpieczenia polskich interesów poza granicami kraju.

Bartosz Bekier

1. Rumunia odmówiła zerwania stosunków dyplomatycznych z Izraelem, motywując tę decyzję ochroną swoich partykularnych interesów gospodarczych. Wyłamanie się Rumunii z jednolitego stanowiska bloku wschodniego nie spotkało się jednak z żadną istotną reakcją Związku Radzieckiego.

2. 100 000 zł przed denominacją

3. 30 000 000 000 zł przed denominacją

4. B. Bagsik dysponował izraelskim obywatelstwem już od 1990 roku, natomiast A. Gąsiorowski otrzymał je dopiero po ucieczce do Izraela.

5. H. Królikowski, *Wojskowa jednostka specjalna GROM* Gdańsk 2001, s. 30-33.

6. W kwietniu 1990 r., a więc w trakcie trwania operacji MOST, Milicja Obywatelska przekształcona została w Policję.

7. Niejawna Grupa Reagowania Operacyjno-Manewrowego - GROM utworzona 13 lipca 1990 jako jednostka wojskowa 2305. W latach 1990-1992 Grupa Realizacyjna Operacji MOST podlegała Ministrowi Spraw Wewnętrznych. Według projektu jej założyciela Sławomira Petelickiego, jednym z głównych zadań jednostki - jest *eksport demokratycznych oraz wolnościowych ideologii*.

8. Sławomir Petelicki był pierwszym dowódcą JW 2305. Dowodzenie jednostką objął w stopniu podpułkownika.

9. Bagsik został aresztowany w 1994 roku w Szwajcarii, następnie wydany Polsce w 1996 roku. Skazany w 2000 r. i przedterminowo wyszedł z więzienia po ... zaledwie czterech latach odsiadki. Gąsiorowski nie został ujęty do dziś. Niewiadomo także co się stało z wielomilionowym majątkiem Art-B; wiadomo, że posłużył on m.in. do sfinansowania operacji MOST i subwencjonowania wszystkich największych partii politycznych w okresie 1990-1991. Reszta majątku „zniknęła” poza granicami RP.

Za: <http://polonuska.wordpress.com/2012/11/16/bartosz-bekier-dzialalnosc-mossadu-i-cia-w-początkach-iii-rp/>

ZŁY ŻYD I DOBRY ŻYD?

Czy w ogóle, istnieje problem dobrego i złego żyda, na przykładzie „kłótni” żyda Dawida Wildsteina z gazetą, potocznie nazywaną przez Polaków koszerną, nie jest aby dymną zasłoną, by dzielić Polaków...

Żydzi udają, że się kłócą, żeby goj się podniecał, kłócą się żydzi sowieccy z żydami z usreala, żaden Żyd nigdy nie był oddany Polsce, żaden Żyd nie będzie służył Polsce, żydzi w Polsce lansują głupich gojów do władzy za pośrednictwem wszystkich mediów i swoich ogromnych zrabowanych gojom funduszy, by nimi skutecznie manipulować lub wprost wybierają swoich po linii narodowościowej lub agenturalnej lub masonerii tak by najmniej do powiedzenia w naszym kraju mieli Polacy, choć jest nas prawie 80% narodowości Polskiej, ale niestety jesteśmy skutecznie ogłupiani przez nich. - Dzisiaj sceną polityczną w naszym kraju sterują w 100% żydzi i częściowo Niemcy [choć między nimi są również żydzi, ukryci żydzi - BK]. To tutaj szaleją różne obce wywiady, które mają podporządkowane wszystkie „polskie” służby specjalne, całą kadrę wojskowych, którzy wykonują polecenia agentów z rządu lub wprost z NATO [choć niektórzy byli szkoleni w ZSRR]. Polski praktycznie nie ma, jest tylko nazwa dla nie poznaki, żeby ludzie myśleli, że mają „swoje” Państwo.

Rządy w Polsce są po za rządami, sejm jest po za sejmem, prezydent jest po za prezydentem, to oni - ludzie z cienia, pociągają za sznurki swoich pajaców.

Jak potrzeba, to żyd będzie prawicowy, jak zmieni się front będzie komunistą, bolszewikiem, czy nawet antysemitą, by tylko być przy korycie.

Obecnie w świecie jest tylko kilka państw, gdzie żydzi lub ich agenci nie rządzą, to m.in. Iran, Wenezuela [prezydent Chavez odsunął ich od koryta ropy i narodowej waluty], [Białoruś, Korea Północna, Syria - K.T.].

Jeżeli Polacy nie zaczną promować i nauczać własne dzieci polityki opartej na myśli Romana Dmowskiego to sami siebie zatapiają.

Dzisiaj w szkołach największymi „bohaterami” ostatnich wieków jest Piłsudski i Wałęsa i ich stawia się jako wzór, a największą zdobyczą demokracji jest okrągły stół i Magdalenka oraz pierwszy „niekomunistyczny” Rząd Mazowieckiego. W czasie zaborów, Naród Polski podnosił się z kolan z powodu tęsknoty za utraconą Ojczyzną ucząc dzieci patriotyzmu i wskazując im prawdziwe wzorce do naśladowania. Dzisiaj hasło „róbta co chceta” jest w 90% siłą przewodnią Polskiej młodzieży.

Polska nadal jest okupowana przez siły zła, nie rozliczono systemu komunistycznego, a znacząca ilość dzieci komunistów lub ich wnuki mają najbardziej popłatne i kluczowe stanowiska w naszym kraju jak: sędziowie, dziennikarze, finanse, służby specjalne, NBP - czyli kluczowy aparat Państwa Polskiego. Tam gdzie nie ma pieniędzy i jest bieda - tam urzęduje Polak lub pałęta się po całym świecie za chlebem i w większości są niewolnikami danego systemu. Przez 23 lata nie zmieniono systemu w Polsce, tylko go przypudrowano, wprowadzono jeszcze większą dyktaturę pieniądza i mediów, zamiast pałki i celi jak było za komuny.

Polską rządzą w zdecydowanej większości dzieci i wnuki oprawców z UB i SB - są w mediach, w wymiarze sprawiedliwości i finansach pouczają ofiary swoich rodziców, jak ma wyglądać zachodnia „demokracja” w naszym kraju.

Nadal, żadna z obecnych partii politycznych - nie walczy o prawdę i ukaranie zbrodniarzy z UPA i OUN, ani lewica, ani prawica nie są zainteresowani wyjawienia prawdy o ludobójstwie na kresach w wyniku czego śmierć poniosły w okrutny sposób nasi bracia i siostry, w większości dzieci i kobiety. Dlaczego milczy świat polityków w sprawie ludobójstwa na kresach?

Dlaczego nadal jest stosowana cenzura w sprawie zbrodni na Polskich oficerach w Katyniu, Miednoje, Charkowie. Dlaczego nie mówi się prawdy o ludziach, którzy wydali, i wykonali straszną zbrodnię na Polakach w czasie II wojny światowej na byłych terenach ZSRR? Dlaczego o tym milczy lewica i prawica?

Niestety, ale wina jest nas samych, to my, Polacy wybieramy do władzy swoich prześladowców, to my, nie potrafimy wpłynąć na szkołę i swoich dzieci aby były odpowiednio doinformowane, aby w szkole zdobywały wiedzę a nie papiery.

Teraz dzieci zamykają się w swoich pokojach w m3 i żeby był spokój rodzice kupują im komputer i gry a po pewnym czasie tracą kontrolę nad dzieckiem, ponieważ dzieci wychowuje już komputer i sekciarskie gry. Ile trzeba wysiłku rodzica aby wskazać co dobre, a co złe płynie z komputera. Kupno komputera i podłączenie go do sieci, nie zwalnia nas z kontroli nad dzieckiem - wręcz przeciwnie powinniśmy być bardziej czujni. Dziecko potrzebuje przede wszystkim miłości od rodziców a nie sekciarskich gier. To wszystko składa się później na odpowiednią postawę moralną młodego człowieka, ten młody człowiek musi odróżnić dobro od zła, wtedy można z ludźmi świadomymi budować wolną, Niepodległą z Suwerennym Narodem Polskę.

Mając więcej wiedzy, nie będziemy zdolni na manipulację, czego doświadczam codziennie tu na tym portalu. Brak podstawowej wiedzy o polityce, brak wiedzy o swoim Państwie jest zatrważający, np. w grupie, gdzie zbierze się kilka osób, nie

można polemizować - od razu wyzwiska i posądzenie o bolszewizm czy inne „głupoty”. Widać że boją się prawdy, ponieważ dali się zaszufladkować przez w/w na przeciwników jednych przeciw drugim.

Wrogowie Polski chcą dwubiegunowego systemu partyjnego jak w USA, czyli pełnej kontroli nad fałszywą lewicą i fałszywą prawicą, i tak buduje się przez nich system zła, który nie rozliczy poprzedników i nie zbuduje nowego systemu opartego na wartościach Katolickich i Narodowych a nie na sztucznym podziale ‘lewicy i prawicy’. *Zygmunt Wrzodak*

Za: <http://wrzodakz.nowyekran.pl/post/86075.zly-zyd-i-dobry-zyd>

DLACZEGO POLSKA PADŁA Z KOŃCEM XVIII WIEKU?

CZEŚĆ II (ostatnia)

Tak powstał bank drenujący papierowym pieniądzem dużą gospodarkę zamorskiego kraju z koloniami, a profity stokrotnie przewyższyły pożyczkę, której król nigdy nie zwrócił, bo zawsze był biedny, podczas gdy jego wierzyciele puchli od bogactwa. Polskie talary i dukaty złote, Żydzi ściągali z obiegu w Polsce, a na ich miejsce podrzucając ludzko podobne fałszywki. W ten sposób, ogołocili narodowy skarb polski, uszczęśliwili króla angielskiego i obłowili się suto, opanowując bankowość całego świata”. To bezmyślne wysługiwanie się Żydom przez szlachtę i magnatów piętnowali biskupi na soborze w Przemyślu w roku 1723:

„Żydzi, ten gad jadowity, ci wygnańcy palestyńscy... bogacą się z krzywdy i wyzysku chrześcijan, pełni pychy, nienawiści i chytrności, stawiają sobie za główny cel swej przewrotnej działalności podstęp, zbrodnię, fałsz i wszelkiego rodzaju występki... Jakże nad wyraz bolesną jest rzeczą, iż wielu wśród magnatów polskich i szlachty popiera Żydów, dając im łatwiejszy do siebie dostęp, aniżeli katolikom, ludząc się nadzieją przyszłych zysków i pożyczek pieniężnych od Żydów, a nie bacząc na to, że pieniądze w tak nieuczciwy sposób nabyte prędko utracą i ściągną na siebie i na swoje potomstwo karę Bożą i utratę błogosławieństwa Bożego”.

Widać, że biskupi przejęci byli do głębi sprawą niezwyklej szkodliwości Żydów w Polsce, i przeczuli idącą stąd dla kraju katastrofę - tekst, chociaż oficjalny, napisany jest cały w podnieceniu i w nerwach. Jednak nawet największe emocje biskupie nie poruszyły zastanych trybów maszyny państwowej. Bogata szlachta i pyszna magnateria, rządząc się krótkowzrocznym egoizmem, nie baczyły na to, że odsuwają od życia gospodarczego społeczeństwo polskie i że rujną kraj, że przez to i samym sobie, i swoim potomkom usuwają grunt spod nóg.

W sprawę tego rzucającego się już nazbyt w oczy zapuszczenia kraju wmieszał się mocno zaniepokojony i do żywego przejęty papież Benedykt XIV specjalną encykliką „A quo primum” z roku 1757, skierowaną specjalnie do narodu polskiego. Oto fragment:

„Dowiedzieliśmy się od wiarygodnych osób, znających stosunki w Polsce, jako też z uskarżania się tych, którzy w tym królestwie mieszkają że się tak wielka liczba Żydów rozmnożyła w Polsce, iż niektóre miejscowości, miasta i miasteczka ... teraz zrujnowane i wielką liczbą Żydów napełnione tak dalece, że w nich mało co znajduje się chrześcijan. Z miłosierdzia do naszego społeczeństwa przyjęci, tę nam zapłatę oddają według przysłowia: mysz w torbie, wąż na łonie, ogień na ręku zwykli swoim gospodarzom oddawać”. Encyklika kończy się apelem, aby „ze szlachetnego Królestwa Polskiego ta zakała i hańba usunięta została”.

Czy to wyraźne żądanie papieża usunięcia z Polski Żydów mogło być w tym czasie jeszcze przez Polskę spełnione? Musiałaby na to znaleźć się żelazna wola u duchowieństwa, jak i przede wszystkim u króla, żeby zwalczyć opór dużej części szlachty i magnaterii, nawykłych do kontaktów z Żydami. A poza tym, czy sąsiedzi Polski na taką ekspulsję by pozwolili? Żydzi w tym czasie stanowili 10% ludności kraju - tyle samo co szlachta.

Papieża Benedykta przerażało to, że tak ogromna część życia gospodarczego i społecznego Polski, oddana była w obce i w dodatku w żydowskie ręce. Dzisiaj mamy w Polsce sytuację - bliźniaczo podobną do tej z połowy XVIII wieku. Czy zatem, niedawno zmarły papież [J.P.II], o którym wokół ciągle się słyszy, że to nasz rodak, skierował do Polski podobną encyklikę? Bynajmniej, z jego strony słyhać było tylko uspokajające nas odzywki, że „Kraj nasz zmierza odważnie ku nowym horyzontom rozwoju w pokoju i pomyślności” - a poza tym słowa: „Nie lękajcie się”. Czyli: mamy się zdać biernie na falę, żeby nas niosła dokąd sama chce?

Działalność żydowskiej jemioty, katastrofalna dla gospodarki i finansów państwa, była równie katastrofalna dla polityki. Spełniało się to, co tak trafnie i dosadnie wypowiedział o Żydach papież Benedykt XIV, że oni mają dla swojego gospodarza „węza na łonie i ogień w ręku”. Już w XVI i w XVII wieku doszły w Europie do głosu na wielką skalę polityczne ruchy spiskowe, które zapisały się w Polsce katastrofą Potopu Szwedzkiego. Rozwijały je żydowskie tajne organizacje: Zakon Palmowy i Różokrzyżowcy, którzy byli kontynuacją Zakonu Templariuszy, zniszczonego przez francuskiego króla Filipa IV Pięknego. W centrum tego ruchu jako główny spiritus movens na Europę Środkowo-Wschodnią znajdował się żyd - Jan Amos Komenski. Przybył do Polski, przed połową XVII wieku i został przyjęty w Lesznie, gdzie ofiarowano mu posadę kierownika gimnazjum. Ten skromny kierownik, przepojony myślami żydowskiej kabały, stworzył w Lesznie fundamentalne dla masonerii do dziś dzieło: „Praeludia Pansophia” [wprowadzenie do wszechwiedzy], w którym przedstawił konkretne rozwiązania dla Nowego Porządku Świata, do ustanowienia i utrzymania którego czuje się tak bardzo powołana rasa żydowska. Jednak Komenski okazał się potężny - nie tylko jako twórca teorii, ponieważ to w jego rękach znajdowały się sprężyny zbrodniczego spisku zawiązanego w Europie, którego ofiarą miała się stać Polska.

W 1655 r. spisek przeciwko Polsce uknuli: Oliwer Cromwell - Żyd pełniący w Anglii funkcję regenta, szwedzki król Karol X Gustaw, elektor brandenburski - Fryderyk Wilhelm i książę siedmiogrodzki - Jerzy I Rakoczy. Wszyscy oni działali w sprzysiężeniu zwanym Zakonem Palmowym. Organizatorzy Potopu planowali dokonać rozbioru Polski w następujący sposób: Szwecja miała otrzymać Inflanty, Żmudź, Prusy, Kurlandię i część Litwy; Brandenburgii miały przypaść województwa: poznańskie, kaliskie, łęczyckie, sieradzkie; a Rakoczy miał zagarnąć resztę, z wyjątkiem Ukrainy którą pozostawiono Chmielnickiemu, był zbyt silny. Komenski utrzymywał szerokie kontakty z żydowskimi ośrodkami spiskowymi Europy, podróżując do Londynu, Amsterdamu, gdzie był fetowany i uczczony tytułami profesorskimi, a także zaopatrzony w pieniądze, do Szwecji. Polska pozostawała bastionem katolicyzmu w Europie Środkowo-Wschodniej i ponieważ fala reformacji o nią się rozbiła, żydostwo zdecydowało się rozwalić Polskę militarnie. To nie ucieczka podkanclerzego Hieronima Radziejewskiego sprowadziła na Polskę szwedzką nawałę, ale podróże i kontakty Komenskigo. Gdy już wojska szwedzkie rozlały się po kraju, okazało się, że ludność żydowska jest wrogiem Polaków. Polscy dowódcy wojskowi zmuszeni byli bronić się przed żydowskimi kolaborantami, wykonując na nich liczne wyroki śmierci. Zdrajca Komenski ratował się ucieczką z kraju, bo jego knowania wyszły na jaw. Podziw bierze, że Polska w połowie XVII wieku zdołała jeszcze zrzucić z siebie tyle nieprzyjacielskich wojsk, które falami naciągały na nią ze wszystkich stron, i wyjść ze zmagania zwycięsko. Odniesionych jednak ciężkich ran nie zdołała już uleczyć do samych rozbiorów. Straciła 1/4 część swojej ludności, tysiące wsi było spalonych, wiele miast ziało pustką, ustał eksport zboża do Gdańska i nigdy już nie powrócił. Potop Szwedzki był pierwszym wielkim ukąszeniem przez żydowskiego skorpionia, którego państwo trzymało u siebie w domu. Zaatakowane zostało państwo za swój katolicyzm, w którym Żydzi upatrywali zawsze największego swojego wroga, jako że jest on bezkompromisowym bastionem wartości. Stało się to w chwili, kiedy Polska była najbardziej osłabiona długotrwałymi wojnami kozackimi na Wschodzie i uporczywym pchaniem się na nią wojsk rosyjskich z północy.

Pod koniec jeszcze tego samego XVII wieku pojawiła się w całej swej beznadziei druga katastrofa, tym razem czysto politycznej natury. Okazało się że rządzić Polską już nie można było: stała się niesterownym okrętem. Ujawnił to w tragicznej mowie wygłoszonej na radzie senatu w marcu 1688 roku król Jan III Sobieski:

„Zdumiewa się, i słusznie, cały świat nad nami i nad rządami naszymi, zdumiewa się Rzym z głową chrześcijaństwa, zdumiewają się sprzymierzeńcy, zdumiewa się pogaństwo, ale zdumiewa się sama natura, która najmniejszemu i najlichszemu zwierzęciu dawszy sposób obrony, nam tylko samym odejmuje nie jakąś przemoc albo nieuniknione przeznaczenie, ale jakoby z umysłu nasadzona złośliwość”.

Król i inni nie wiedzieli, a powinni wiedzieć, z czyjego „umysłu nasadzona była ta złośliwość...”: z umysłu plemienia, które było w Polsce gościem. A poza tym król Sobieski zbierał w XVII wieku tragiczne owoce tego, co tak lekkomyślnie, i wbrew doświadczeniu narodów, nasadzili w Polsce książę kaliski Bolesław Pobożny w XIII w. i król Kazimierz Wielki w XIV. Czy Bolesław Pobożny mógł być pobożnym, gdy był tak naiwny, ażeby nie powiedzieć: głupi? Czy Kazimierz Wielki mógł być wielkim, będąc tak lekkomyślnym? Ci ludzie - książę Bolesław Pobożny i król Kazimierz Wielki - jako bezmyślni instalatorzy Żydów w Polsce, w dodatku na miódowych warunkach, są odpowiedzialni za bezprzykładną anarchię w kraju w 300 lat później jak i za rozebranie kraju w 400 lat później.

Żydzi, mając przywilej na bycie państwem w państwie, byli ponad prawem, stąd mogli sobie pozwalać na niesłychaną arogancję w stosunku do ludności kraju. A też czujnie dbali, by swoje bezprawie chronić i poszerzać jeszcze; a robili to, podsypując pieniędzmi gdzie należało - dziś ten proceder nazywa się korumpowaniem. Nie mieli problemów z biciem pieniędzy, ponieważ mieli pod swoją kontrolą mennice. Korumpowali zatem ludzi na urzędach, posłów na sejmikach i sejmach, by udaremnić wydanie ustaw które by zaprowadziły w kraju porządek. Łatwo psuje się ludzi, gdy kraj jest biedny; ludzie w wyniku biedy przyzwyczajali się do prywaty, nie myśląc o dobru wspólnym. To więc Żydzi zrywali w Polsce sejmy. Píše o tym Andrzej Szcześniak:

„Równoległe z funkcjonowaniem samorządu żydowskiego i Sejmu Czterech Ziem żydzi przystąpili do zdobywania wpływów i na polskich sejmikach i sejmach, a w wielu przypadkach przyczyniali się również do ich zrywania, jeśli sprawy układały się niepomysłnie dla interesów żydowskich; znany jest cały system działań korupcyjnych już od 1623 roku, z opracowanymi tabelami wysokości łapówek w zależności od rangi tego, kogo zamierzano przekupić; inne były stawki dla marszałka sejmu, inne dla jego sekretarzy i posłów; w 1628 r. Waad Litewski podjął uchwałę o sfinansowaniu z własnych zasobów łapówek dla wpływowego otoczenia króla Władysława IV; wszystkie te wydatki, są dokładnie odnotowane w księgach żydowskich, znalezione później stanowiły materiał potrzebny do rozliczenia się z wydanych sum; do przekupywania polskich urzędników i posłów powołano tak zwanych „sztaflanów”, czyli narodowych syndyków; byli oni mianowani specjalnymi aktami przez żydowskie władze autonomiczne i kontraktowo opłacani za swą działalność; na Litwie utrzymywano specjalny fundusz korupcyjny centralny i fundusze lokalne”.

Szczególnie szkodliwa dla Polski była grupa Żydów, których nazywano frankistami. W XVII wieku Żyd Frank Lejbowicz rozkręcił ogromny dialog chrześcijańsko-żydowski, w wyniku którego - aż 27.000 Żydów przeszło na chrześcijaństwo, z czego 3.000 otrzymało w nagrodę indygenat szlachecki. W polskich strojach, z polskimi nazwiskami, herbowi, byli przez szlachtę uważani prędko za swoich, zajmowali wysokie stanowiska świeckie i kościelne, stąd znali wszystkie zamierzenia środowisk polskich zanim nawet zdążyły zakiełkować. Łatwo teraz zrozumieć, skąd się brało to ustawiczne wariackie zrywanie sejmów, nie dopuszczające do uchwalenia żadnej dyscyplinującej naród i państwo ustawy. Robili to owi Żydzi jako posłowie, udający Polaków i wykorzystujący przewrotnie „liberum veto”. Poza tym, organizowali w kraju masońskie loże, wywoływali powstania,

przygotowując zarazem ich upadek: tak było z Konfederacją Targowicką, z Powstaniem Kościuszkowskim, z Powstaniem Listopadowym i Styczniowym. W duszach żydowskich neofitów żarzył się żydowski patriotyzm, śmiertelnie wrogi polskiej racji stanu. Kuriozalne jest też to, że pierwsza decyzja o dokonaniu rozbiorów Polski wcale nie wyszła od carycy Katarzyny II i króla pruskiego Fryderyka I, choć to były 2 jastrzębie, ale została powzięta na posiedzeniu loży masońskiej, tego narzędzia żydowskiej konspiracji, w Monachium.

Celnym podsumowaniem naszych wywodów niech będzie to co napisał Francuz Drumont w książce „La France Juiven” w 1885 roku:

„Ponieważ Francja miała 800.000 Żydów, wygnała ich w XIV wieku by istnieć. Ponieważ ich wygnała, stała się największym narodem Europy. Ponieważ Polska przyjęła tych Żydów, zniknęła z rzędu narodów, wydana na pastwę konspiracji i anarchii. Ponieważ Francja z kolei przyjęła z powrotem tych Żydów, jest w stanie upadku”.

Tak by się przedstawiała szkicowa z konieczności odpowiedź na pytanie: dlaczego Polska padła? Wyływają z niej dla nas pewne aktualne wnioski.

Zastanawiające jest i nas, Polaków, zawstydzające że taki barbarzyński ordynus, Iwan IV Groźny, był o niebo mądrzejszy, ostrożniejszy i bardziej względem własnego narodu odpowiedzialny aniżeli błyszczący na piedestale polscy dostojnicy. Zabronił on, pod karą śmierci, wstępu choćby jednego tylko Żyda w obręb swojego państwa. Jak za Batorego w wyniku przegranej wojny zmuszony był ustąpić Polsce miasta Połock i Psków, to wymóg w umowie na stronie polskiej, że nie wpuści ona do nich Żydów. Kto wie, czy tym samym nie kierował się również car Piotr I, który królowi pruskiemu Fryderykowi na jego przynaglającą propozycję przystąpienia do rozbiorów Polski odpalił pouczająco: *es sei nicht praktikabel* [czegoś takiego się nie praktykuje].

Takiego rozumu i takiej ostrożności nie miała już caryca Katarzyna II, zwana Wielką, z pochodzenia księżniczka pruska, która bez żadnych zahamowań zagarnęła łączywie ziemie polskie, ale wraz z nimi także ... zwiokrotniła w sobie żydowskiego skorpiona, od którego do jej czasów Rosja była wolna. Skutek: w 100 lat później państwo rosyjskie zważyło się jak domek z kart, rabowane i mordowane na bezprzykładny w historii sposób. Dziesiątki tysięcy Żydów przejęło administrację nad całą Rosją, co dało Leninowi konieczne oparcie. Dzisiaj, trudno wysunąć Rosję spod ucisku istniejącej tam jeszcze, ekonomicznej czapy żydowskiej. Czym to się skończy? Światowe żydostwo przebąkuje już o mającym się dokonać - zapewne w zemście - rozczłonkowaniu Rosji na kilka państw. Jako Rosja, pozostałoby tylko, malutkie księstwo moskiewskie. Oto co znaczy jeden wydawałoby się drobny, ale jakże niewłaściwy ruch, który na szachownicy politycznej wykonała Katarzyna II, zwana Wielką, Prusaczka.

Warto zaznaczyć tu jako ciekawostkę, a może nie tylko, że wśród ludzi nie ze świecznika, krytykujących żydostwo, okazał się być prawdziwie mądrym, niemal wizjonerem, pewien szlachcic, rubaszny Rey z Nagłowic, a właściwie znad Dniestru. Sprawę Żydów w swej „Postylli polskiej” postawił tak: *Aby wszyscy chrześcijanie lepiej wyplenili Żydów niż siebie wypłenić przez nich dozwolili.* - Uważał tedy, że między chrześcijaństwem i żydostwem rozegra się konfrontacja na śmierć i życie i że jedno z nich padnie. Co do Polski, to sentencja Reya w pełni się sprawdziła, a co do chrześcijaństwa, łącznie z katolicyzmem, to widać dziś wyraźnie jak niemal z dnia na dzień osuwa się ono przed żydostwem na kolana... Rey to przewidział. Mądry chłop. A właściwie szlachcic.

Ukraiński profesor historii, Bohdan Osadczyk, polakożerca, gdy wyszedł od prezydenta Kwaśniewskiego odznaczony Orłem Białym, powiedział do swoich: „Zawsze wiedziałem, że Polacy to naród idiotów”. No cóż, nie słuca się tego przyjemnie, tym bardziej, że powiedział to ukraiński polakożerca, ale jednak czy na wszelki wypadek nie należałoby tego wziąć pod uwagę? Parę miesięcy temu do rozmów niedokończonych w Radiu Maryja włączył się młody człowiek z Krakowa, ogromnie zde gustowany, że w Radiu uprawia się kampanię potępiającą sprzedawanie ziemi Niemcom na zachodzie i północy kraju. „Przecież - mówił - przyjedzie w krakowskie jakiś Niemiec, kupi sobie hektar ziemi, wybuduje na niej dom i polskie otoczenie, naszpikowane taką kampanią, będzie mu uprzykrzać życie. Jaką kulturą Polacy się wtedy wykażą?”. Czy ten młody człowiek nie jest idiotą? Żeby polskie otoczenie dobrze traktowało Niemca w Krakowskim, jeśli zechce tam osiąść, gotów jest oddać Niemcom bez żadnego oporu zachodnie i północne ziemie Polski. Ktoś powie - przykład jest zbyt jaskrawy, patologiczny. Dobrze, ale czy w duszy polskiego ogółu nie ma jakiegoś elementu takiej właśnie idiotycznej postawy? Bo co myśleć o tym przepraszaniu Niemców na soborze przez episkopat polski: „Przebaczymy i prosimy o przebaczenie”?

Ofiara przebaczała i przepraszała kata, a ten, zaskoczony, nie wiedział nawet, co ma bąkać, i nie bąknął nic. Dopiero teraz przedstawicielka kata, Erika Steinbach, z twarzą rozpaloną przez ironię, odpowiedziała nam, cytując te same słowa naszego Episkopatu: „Przebaczymy i prosimy o przebaczenie”. Proszę kat nam przebacza. Jaka to drażniąca z nas kpina!

Sprawa jest poważna: nasze chrześcijaństwo z którego tak jesteśmy dumni, jest niezdrowe. Definicję właściwego chrześcijaństwa oddają słowa Chrystusa: „Bądźcie prości jak gołębice ale przezorni jak węże”. Te dwie postawy - gołębica i węża - wcale się nie wykluczają, ale się wzajemnie uzupełniają. Tymczasem w naszym polskim chrześcijaństwie pielęgnowana jest wyłącznie postawa gołębica która nie ma nic z przezorności węża, z jego rezerwy, nieufności, chłodu. Ten stan rzeczy trzeba koniecznie zmienić przez nowe, mozolne wychowywanie Polaków - w kościele, w szkole, w mediach. - Słowem: uczyć Polaków przezorności węża, cały czas ukazując, jako oczywistą prawdę to, o czym nasz hrabia Karol Roztworowski pisał przed wojną, że nie można mówić o naszym współżyciu z Żydami, „ktoś musi ustąpić: gość albo gospodarz”. A na to, jak rozum jest dla Polaków ważny, wskazuje nasz wielki mąż stanu, prymas Wyszyński, słowami:

„Polacy albo będą mądrzy, albo ich nie będzie”.

Źródło: <http://archiwa-ipn.blogspot.com/2012/03/dlaczego-polska-pada-z-koncem-xviii.html>

Za: <http://stopsyjonizmowi.wordpress.com/2013/01/04/dlaczego-polska-padla-z-koncem-xviii-wieku/>

ELITY III RP. RODOWÓD - CZĘŚĆ VI

Dzisiaj ich potomkowie w pierwszym i już często w drugim pokoleniu oczekują, a nawet domagają się, żeby Polacy lubili ich, poważali, respektowali, zachwycali się nimi, darzyli sympatią, głosowali na nich i nie przeszkadzali im w miłościwym sprawowaniu władzy w III RP. A tych, którzy tego nie czynią i przyjmują inną postawę polityczną - należy najpierw zdehumanizować czyli oszkalować i wyzwać od „faszystów”, „ksenofobów”, „szmalcowników” i „antysemitów”, a potem już z czystym sumieniem przykładowo „ukarać”, tzn. zemścić się przy pomocy dyspozycyjnego „wysokiego sądu” tzw. „III RP”. I to tak mocno, żeby nie mogli się już podnieść. - **Od kiedy to ofiary mają obowiązek poważać i uwielbiać swoich katów, i wyrosłe z ich nasienia potomstwo, tworzące dzisiaj nowe i genetycznie obce elity, wyrosłe na krwi polskiej i ze zbrodni dokonanej na Polakach?!** Przecież jak i z której strony nie spojrzymy na ciągłość pokoleniową dzisiejszych elit tzw. „III RP” to zauważymy że zaczyna się ona w okresie 1944-1956 r., czyli w okresie największych zbrodni dokonanych na Polakach przez żydowskich bandziorów we współpracy z polskimi „zbirami”, spod znaku KPP-PPR-PZPR. Te dzisiejsze elity wyrosły z masowego mordy i dojrzały na krwi i rabunku Polaków. Ich dzisiejsza pozycja finansowa, ekonomiczna, kulturalna i polityczna - pochodzi z przestępstwa. A rzeczy i wartości, pochodzące z przestępstwa podlegają konfiskacie. Takie jest prawo we wszystkich państwach prawa. Tylko nie w III RP. Dlaczego? Dlatego, że prawo w Polsce ustanowili i stoją na straży jego przestrzegania, ci sami etnicznie ludzie, co w latach 1944-1956?!

Pisarka, Maria Dąbrowska, która przez pewien czas flirtowała z reżymem komunistycznym, w swych „Dziennikach” odnotowała: „*UB, sądownictwo są całkowicie w rękach Żydów. W ciągu tych przeszło dwu lat ani jeden Żyd nie miał procesu politycznego. Żydzi oszczędzają i na kaźń wydają Polaków. I jak to nie ma szerzyć w Polsce wrednego antysemityzmu?*” [cyt. za B.Urbankowski, „Czerwona Msza”, Wydanie II, Wa-wa 1998, t.2, s. 174.].

Jeżeli ktoś odważy się postawić na porządku dziennym kwestię odpowiedzialności za zbrodnie dokonane na Polakach, za okrucieństwa i sadystyczne znęcanie się nad nimi, zaraz takiego śmiała obrzucą epitetem antysemity, oskarżą, że posługuje się „mową nienawiści” i obrzucą temu podobnymi wyzwiskami. Kto to ustanowił, powiedział i kiedy, że jednych, krwawych i bezwzględnych sadystów należy tolerować, uwielbiać i szanować, a ich ofiary nienawidzić i zwalczać? Polska Żydówka, Alicja Zawadzka-Wetz, radiowa propagandzistka PRL-owskiego radia od 1944 r. [zaczynała już w Lublinie przy klice kominternowsko-żydowskiej] - członek PPR i PZPR do roku 1962, pisała po wyjeździe z PRL-u, że niechęć i negatywny stosunek Polaków do Żydów po II wojnie światowej ma swoje głębokie uzasadnienie. Ten tzw. „antysemityzm” - cytuję: „[...] - to zdrowa reakcja społeczeństwa polskiego na akty gwałtu, bezprawia i terroru, których wykonawcami, z konieczności, czy też z przekonania byli w przeważającej mierze Żydzi. To oni, właśnie ci przedwojenni komuniści, którym udało się przetrwać okres wojny w Związku Sowieckim objęli później najbardziej odpowiedzialne stanowiska w aparacie bezpieczeństwa, czy propagandy. To oni w oczach Polaków byli odpowiedzialni za całe zło, za ludzkie cierpienia w okresie stalinizmu. Nie można się takiej reakcji dziwić. Ci ludzie powinni odejść. Nie dlatego, że przypadkowo byli Żydami ale dlatego że ponosili obiektywnie odpowiedzialność - jako komuniści i jako polscy obywatele wobec swoich rodaków” [zob.: Alicja Zawadzka-Wetz, „Refleksje pewnego życia”, seria „Dokumenty” nr 19, Instytut Literacki, Paryż 1967, s.100).

Jak doświadczamy do dzisiaj, nikt z nich dotąd nie został pociągnięty do odpowiedzialności, i nikt nie został ukarany. Czyżby wymiar sprawiedliwości w III RP [prokuratura i sądownictwo] nadal znajdowało się w rękach tej samej formacji kominternowsko-żydowskiej? Pytanie, wydaje się być tutaj na miejscu: Przecież jest rzeczą naturalną że członkowie mafii nie mogą sądzić swoich mocodawców, ani ich karać. Tym bardziej jasne jest że synowie i córki nie będą ściągać swych ojców, matek i dziadków... - Ale co robią, jako potomkowie zbrodniarzy, we władzach politycznych tzw. „III RP”? Czy nie powinni też odejść?! Dobrowolnie napewno nie odejdą. Trzeba zatem ich do tego zmusić.

Nieżyjący już Żyd, Stefan Meller, syn Adama Mellera, działacza KPZU, a potem oficera i funkcjonariusza zbrodniczej Informacji Wojskowej, napisał o ojcu cytując: „[...] funkcjonowanie ojca i jego kolegów po wojnie było haniebne ... zachowywali się tak, jakby byli władcami w podbitym kraju. Meller wiedział jednak dobrze, że **rzeczy najstraszniejsze w Polsce, rządzonej przez komunistów, dokonały się w drugiej połowie lat 40-tych i w pierwszej połowie lat 50-tych**” [vide: Gazeta Wyborcza, Sobota-Niedziela, 9-10 lutego 2008, s. 24, artykuł „Książka na pożegnanie”]. A więc i Meller poświadcza tutaj to, o czym niniejsza praca traktuje.

Na poparcie Stefana Mellera i dla ilustracji, jak Żydzi „wyniosłe” traktowali wówczas Polaków, i jak się wobec nich haniebnie zachowywali, warto przytoczyć wydarzenie, które odnotował sędzia Sądu Najwyższego, Mieczysław Szerer, w swym raporcie z czerwca 1957 r. - cytuję:

„Znamienne wydarzenie opowiedział Komisji sędzia Najwyższego Sądu Wojskowego płk. Sieracki.

W krakowskim sądzie rejonowym był szefem pplk. Staszica. W 1950 r. zastępował go chwilowo mjr. Hollitscher. Któregoś dnia w godzinach służbowych do pokoju kierownika sekretariatu, w którym znajdowało się kilku oficerów sędziów, wszedł oficer Okręgowego Zarządu Informacji kapitan Zweig, w czapce na głowie z ręką w kieszeni i z papierosem w ustach. Gdy w chwilę później wszedł mjr. Hollitscher, kierując się do swego gabinetu, spoglądając na kpt. Zweiga, pytając go: „kim wy jesteście?”. Na odpowiedź kpt. Zweiga, że jest z Informacji, mjr Hollitscher oświadczył:

„Ale to was nie upoważnia do zachowania się niewłaściwie. Zdejmijcie czapkę i wyjmijcie papierosa z ust. Tu w pokoju wisi godło państwa”.

Dziwnym zbiegiem okoliczności wkrótce potem wszczęto przeciw mjr. Hollitscherowi postępowanie, i 2 października 1950 r. przyszedł go aresztować nie kto inny lecz kpt. Zweig.

Warto zapoznać się bliżej z losem śmiałka, który porwał się strofować oficera Informacji.

Akt oskarżenia, sporządzony 27 stycznia 1951 roku zarzucał mjr. Hollitscherowi, że przez swe krytyczne wypowiedzi „usiłował wytworzyć u słuchających go osób wrogie nastawienie psychiczne, przygotowując w ten sposób grunt do obalenia przemocą Demokratycznego ustroju Państwa Polskiego”. Za przestępstwo takie grozi wedle KKWP kara więzienia do 15 lat. Wśród owych krytycznych wypowiedzi miało znajdować się także zajmowanie rzekomo negatywnej postawy wobec marksizmu [Hollitscher podawał się za wierzącego katolika] i „fałszywe przedstawianie form organizacyjnych spółdzielczości produkcyjnej w Polsce”.

W lipcu 1951 roku Najwyższy Sąd Wojskowy nadał „przestępstwu” mjr. Hollitschera łagodniejszą formę, potraktował je mianowicie jedynie jako karygodne rozpowszechnianie fałszywych wiadomości, i skazał oskarżonego, z mocy art. 22 mkk na rok więzienia.

Po odciernieniu tej kary, mjr. Hollitscher co pewien czas składał prośby o zatarcie skazania w drodze łaski. Ale Najwyższy Sąd Wojskowy próbom tym nie nadawał biegu. Dopiero w styczniu 1957 roku Zgromadzenie Sędziów N.S.W. zrehabilitowało Hollitschera uchylając wyrok z roku 1951 i umarzając postępowanie z braku cech przestępstwa w zarzucanym mu czynie. Takie były skutki próby ukrócenia arogancji oficera Informacji”.

Tutaj należy się krótkie wyjaśnienie czytelnikowi nie obeznanemu z ówczesnymi niuansami organizacyjnymi, tworzonymi na swój użytek przez klikę kominternowsko-żydowską.

A więc, „Państwowy Urząd Bezpieczeństwa” - „UB” [a potem po 1956 r. „SB”], to była organizacja do walki z cywilną częścią społeczeństwa; z obywatelami, którzy mieli inne poglądy od komunistycznych i kominternowsko-żydowskich. A ich celem i zadaniem było nakłonić Polaków, ażeby wyznawali i podzielali poglądy jakie ta klika uzna za właściwe [czytaj: ‘poprawne politycznie’, czyli korzystne dla niej] w danej chwili.

Opornych trzeba było zmusić do wyznawania takich poglądów siłą. Tę siłą zastosowali wobec prymasa Wyszyńskiego i biskupa kieleckiego, Kaczmarka; wobec chłopów stojących ideowo i niezłomie przy Witosie, nie mówiąc już tutaj o ocalałych z pogromu niemieckiego, sowieckiego i żydowskiego - niedobitkach resztek inteligencji polskiej, wyznających i kultywujących wartości bliższe Polakom ... aniżeli Sowiecom, Niemcom czy Żydom. UB była organizacją stworzoną do walki z Polakami, którzy nie podzielali poglądów czerwonych talmudystów.

Natomiast „Informacja Wojskowa”, to skrót od „Głównego Zarządu Informacji Wojskowej”, organu, który miał zadania nieco inne [piszę „nieco inne”, dlatego, że ze sobą bardzo ściśle współpracowały, np. czy pojmanego patriotę polskiego w tym wypadku postawić przed karnym sądem cywilnym czy przed wojskowym]. GZIW był organem kliki kominternowsko-żydowskiej do niszczenia inteligencji polskiej ze stopniami wojskowymi. Kadra oficerska Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych, Batalionów Chłopskich, przywódców WiN i im podobnych organizacji niepodległościowych, podlegała pod jurysdykcję GZ Informacji Wojskowej I-szego PRL-u.

Żydzi z KPP-owsko-PPR-owskiej dopuścili się okrucieństw niepospolitych... Najpierw znęcali się brutalnie i bezlitośnie nad Polakami a potem mordowali ich z zimną krwią za to tylko, że byli Polakami i bronili niepodległości swej ojczyzny. Jako jeszcze jeden przykład bestialstwa bandy żydowsko-kominternowskiej niech posłuży historia legendarnego „Warszyca” i jednego z jego oddziałów partyzanckich.

»Na ślad grobu „Warszyca” nie natrafiono. Ale znaleziony został jeszcze jeden makabryczny trop. Według jednego z przekazów, „Warszyc” miał zostać po rostrzelaniu wrzucony do ponemieckiego bunkra pod Bąkową Górą, gdzie wrzucano też wcześniej zabitych jego żołnierzy - kilkunastu chłopaków, z których najmłodszy nie miał jeszcze 18 lat. W orzeczeniu rehabilitacyjnym wydanym w 1991 roku przez Sąd Wojewódzki w Piotrkowie czytamy na temat ich śmierci:

„Egzekucja skazanych na karę śmierci miała wszelkie cechy mordu połączonego z okrutnym okaleczeniem ciała [flamanie nóg, żeber, wydłubywanie oczu, wbijanie gwoździ w głowę, wycięcie języków, odcięcie dłoni]...” [Cyt. za „Czerwona Msza”, B.Urbankowski, j.w., tom I, str. 608].

Powoływanie się na Stalina i „stalinizm” nie zmienia jednak faktu, że to właśnie w czasie niepodzielnych rządów żydowskiej kliki [Bierut, Berman, Minc, Zambrowski] aresztowano 19 biskupów i wielu księży, ażeby rozprawić się z religią katolicką i Kościołem. Prymas Stefan Wyszyński został aresztowany przy końcu 1953 r. W 1954 rozpoczęto proces sądowy przeciwko biskupowi kieleckiemu, Czesławowi Kaczmarkowi.

„10 października 1953 r. rozstrzelany został major Armii Krajowej, poeta Andrzej Czaykowski - cichociemny, dowódca batalionu „Ryś” i „Oaza-Ryś” w Powstaniu Warszawskim, odznaczony za bohaterstwo Krzyżem *Virtuti Militari*” [cyt. za Bogdan Urbankowski, „Czerwona Msza”, j. w., tom I, s. 523-524]. Przy wykonywaniu wyroku asystował m.in. Żyd Stefan Michnik, brat Adama Michnika, redaktora żydowskiego dziennika przeznaczonego dla polskich szabesgojów.

W 1956, kiedy „wizja” zaczęła się im rozłazić - na żydowską „Frakcję PPR” padł błady strach. Winę za wszystko zaczęli zwać na „stalinizm”. A przecież Stalin już od wielu miesięcy nie żył kiedy aresztowano prymasa Wyszyńskiego. Stalin leżał w grobie już od przeszło roku, kiedy wytaczano proces sądowy bp. Kaczmarkowi. A kiedy trzymano w więzieniach i piwnicach

UB-eckich jeszcze podad 70 tysięcy politycznych Polaków [maj 1956 r.], Stalin nie żył już od ponad 3 lat [zmarł w marcu 1953]. Jak tu za to obarczać winą Stalina?!

Warto tutaj przypomnieć jeszcze inny znamieny fakt, mianowicie ten, że W. Gomułka i jego spółka [Kliszko, Spychalski i inni], tzw. „odchyleńców nacjonalistycznych” „*niemal połowę czasu swego przebywania w więzieniu tzn. prawie dwa lata, przesiadzieli już po śmierci Stalina, a półtora roku po likwidacji Berii*” [zob. „Archiwum Bolesława Bieruta”, „KRYTYKA”, nr. 8, Wa-wa 1981, s. 80]. Nie wiem, jak tu w takich okolicznościach obwiniać za wszystko Stalina czy Berię.

4 maja 1956 r. żydowski bandzior komunistyczny, Jakub Berman, który był odpowiedzialny za UB i zbrodnie dokonane na Polakach, ustąpił ze stanowiska I-go zastępcy prezesa Rady Ministrów i ze składu „Biura politycznego” KC PZPR. Parę dni później podjęta została uchwała tegoż „Biura Politycznego” mówiąca o „błędach i wypaczeniach” popełnionych przez Bermana. Jakub Berman złożył samokrytykę, gdzie powiedział, że nie wiedział, co się działo w UB. 19 października rozpoczęło obrady VIII Plenum KC PZPR. Na tym plenum wystąpił PZPR-owiec, tow. Stanisław Tkaczow, gdzie powiedział - cytując: „*Nie mogę zatem teraz zrozumieć tej samokrytyki, według której tow. Berman nie wiedział co dzieje się na badaniach w więzieniach, czy w bezpieczeństwie, nie wiedział, że ludzi maltretują i nad nimi się znęcają, jeśli o tych sprawach mówiono w Warszawie*” [zob. „Nowe Drogi”, nr. 10 [88], Październik 1956, s. 265].

Na wyżej wymienionym Plenum wystąpił m.in. też inny, tak zwany „krajowy” [„krajowy”, tzn. tubylczy, czyli nie przywleczony z armią bolszewicką] komunista, tow. Leon Wudzki. Mówił on - cytując:

„[...] *ludzi łapano na ulicach i wypuszczano po 7 dniach badania niezdolnych do życia. Ludzi tych trzeba było odwozić do Tworek. Ludzie chronili się do Tworek, ażeby nie dostać się do UB. Udawali wariatów. Ludzie w poplochu, w panice, nawet porządni ludzie, uciekali za granicę, ażeby tylko uniknąć naszego systemu. [...] Całe miasto wiedziało, że ludzie mordują, całe miasto wiedziało że są karce, w których ludzie po trzy tygodnie stoją w ekstremach po kostki, całe miasto wiedziało, że Różański zdiera ludziom paznokcie osobiście z rąk, całe miasto wiedziało, że oblewa się ludzi zimną wodą i stawia na mrozie, a tow. Berman, członek komisji do spraw bezpieczeństwa - nie wiedział*” [„Nowe Drogi”, jak wyżej, strona 60-61].

Kiedy żydowsko-kominternowskiej klice zaczął palić się grunt pod nogami, 27 kwietnia 56 r. ogłoszono na prędcę ustawę o amnestii. Obejmowała ona „przestępstwa” które były traktowane jako polityczne. 13 października - 6 dni przed wyżej wymienionym VIII Plenum, w Sejmowej Komisji tzw. „Wymiaru Sprawiedliwości i Administracji Publicznej” składano sprawozdanie z przebiegu wykonania ustawy amnestyjnej i akcji rehabilitacyjnej. »*Według sprawozdania Zofii Wasilkowskiej [Ministra Sprawiedliwości] „spośród przebywających w więzieniach na dzień 1 maja blisko 70 tys. więźniów śledczych i po wyrokach ... na 20 maja pozostało w więzieniach już tylko niespełna 30 tys. więźniów [...]”*« [zob. Marek Tarniewski „Porcja wolności”, Wydawca: NSZZ „Solidarność” przy WSM w Gdyni, 1977-1979 r.].

Inny komunista żydowski i później wielki sympatyk KOR-u, Stefan Staszewski [z imienia i nazwiska typowo rdzenny Polak - nieprawda?! A prawdziwe nazwisko etniczne: Gustaw Szusterman] - tak relacjonuje Teresie Torańskiej: „*Ale na miły Bóg, nie było takiego okresu gwałtu, okrucieństwa i bezprawia, jakiego doświadczyła Polska w latach 1944-47. Wtedy padło nie tysiące, ale dziesiątki tysięcy ludzi i oficjalne procesy, które zorganizowano po 1949 r. były już tylko epilogiem likwidacji Armii Krajowej, działaczy niezależnych partii i w ogóle niezależnej myśli*”.

W „Kulturze” paryskiej [Nr. 4, Kwiecień 1979], Bolesław Sulik pisze, że: „*pokolenie AK najniższe piętro piekła osiągnęło nie w kłęse Powstania [Warszawskiego - dop. mój: W.G.], ale w latach stalinowskiej inkwizycji*”.

Tutaj, na marginesie wypowiedzi Staszewskiego: „Wielu z tych ludzi widziałem po wyjściu z UB-eckich więzień we Wronkach, w Rawiczu, i z ul. Kłęczkowskiej we Wrocławiu. Niektórzy byli naszymi sąsiadami. Wrócili do domu z przetrąconymi krzyżami, wybitymi zębami, połamanymi kośćmi rąk i nóg, z nieruchomymi palcami u rąk, chorymi na gruźlicę, z odbitymi nerkami itp. Krótko mówiąc: były to już ludzkie wraki. Wraki resztek inteligencji etnicznie polskiej. Wypuszczono z więzień dziesiątki tysięcy [niektórzy operują liczbą 550-650 tysięcy] inwalidów na resztę życia, zniszczonych nie tylko fizycznie ale też psychicznie; niezdolnych do jakiegokolwiek pracy dla Kraju, nie mówiąc już tutaj o pracy twórczej. Pozostało im tylko lizać rany i dogorywać. Ich rodziny zabiedzone, pozbawione środków do życia, przymierające głodem, zastraszone i zaszczute 11 latami terroru, musiały potem utrzymywać ich przy życiu. I tutaj znowu muszę, tytułem przykładu, sięgnąć do wspomnień Anieli Steinbergowej, która pisze, że: „[...] *Antoni Zdanowski, zwolniony w toku śledztwa, zmarł bezpośrednio po wywiezieniu go w stanie agonizującym karetką z więzienia. Dzięgielewski zmarł na gruźlicę, której nabawił się w więzieniu, w kilka miesięcy po wyjściu na wolność. Misiorowski ciężko torturowany w śledztwie przebył w więzieniu zawał serca i zmarł wkrótce po zwolnieniu. Do Pużaka zastosowano szczególnie zastrzony reżym. Ciężko chorego umieszczono w wilgotnej, nie opalonej celi - zmarł w więzieniu w Rawiczu 30 kwietnia 1950 roku*” [zob. Aniela Steinbergowa „Widzanie z ławy obrończej”, s. 85].

Tutaj, na miejscu chyba będzie, wreszcie postawić pytanie: Kto za te nieszczęścia, cierpienia, mordy, bestialstwo, zbrodnie i całe piekło stworzone Polakom po II wojnie - ponosi winę?!

Jakub Berman, odpowiedzialny za bezpieczeństwo, nie poczuwa się do winy. Członek KC, biorący udział w debacie na VIII Plenum, były KPP-owiec - Wiktor Kłósiewicz, powiedział Torańskiej [zob. „ONI”, s. 184], że w 1955 roku wszyscy dyrektorzy departamentów w Urzędzie Bezpieczeństwa byli Żydami. Ale Kłósiewicza można oskarżyć o stronnictwo, ponieważ był bardziej Polakiem, niż Żydem. I za tę informację przyczepić mu etykietkę „narodowych komunistów”, ergo: „nazistów”, lub coś podobnego - plasującą go w obozie antysemitów”. Gorzej ma się sprawa z Żydem, Adamem Humerem który był wicedyrektorem Departamentu Śledczego. Z jego informacji, zresztą szczerzej, wynika że nie tylko wszyscy dyrektorzy, ale i

wicedyrektorzy byli żydami. W liście datowanym 16.XII.1978 r.”, skierowanym na ręce towarzyszy - Kani, Kowalczyka [szefa SB, w czasie Gierka] i Łukaszewicza, przypomina, że członkowie KPP tworzyli „zasadniczy trzon kierownictwa kadry organów bezpieczeństwa publicznego” [zob. „Zeszyty Historyczne” Nr. 55, Instytut Literacki, Paryż 1981, s. 216].

To, że członkowie KPP, czyli głównie Żydzi, tworzyli zasadniczy trzon kierownictwa sadystycznych i zbrodniczych organów bandy komunistycznej w Polsce, nie ulega wątpliwości. Wątpliwość budzi natomiast to, czy tworzyli tylko zasadniczy trzon? ... a inne pionierzy i poziomy, to kto tworzył? Nie potrzeba tu chyba większej wyobraźni, żeby zauważyć, iż wszystkie inne stanowiska decyzyjne, do najniższego stopnia, były obsadzane przez ludzi zaufanych. Przecież zatrudnienie tu etnicznego Polaka, który nie wiadomo jaki kamień nosi za pazuchą, w tej sytuacji w ogóle nie wchodziło w rachubę. Gdy zabrakło Żydów z KPP ... dobierano ludzi spośród swoich, bo z „braku laku” zawsze lepsi byli pobratymcy. Chociażby np. dlatego, ażeby uniknąć błędów i pomyłek na tym odcinku walki z Polakami i polsnością. Nie bez powodu zatem powierzono rolę strażnika bezpieczeństwa interesów żydowskich, wypróbowanej towarzysze Julii Brystygier, znanej jako „krwawa Luna” [warto tutaj zapamiętać sobie to nazwisko, bo będzie jeszcze o niej mowa później w innym kontekście].

Luna [Julia] Brystygier była obywatelką ZSRR. W 1944 r. została przyjęta do „PPR”. Zasiadała nieco później z tego tytułu w „KRN”. Co to był za „stwór” ta „Polska Partia R” [„PPR”] która przyjmowała w swe szeregi, na pełnoprawnych członków”, obywateli obcych - i w dodatku - wrogich państw?!

„W czasie wojny w Rosji Minc żył z towarzyszką Luną Brystygierową, do spółki zresztą z Bermanem i Szyrem. Z tą samą Brystygierową która później za czasów Radkiewicza, była dyrektorem piątego departamentu w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego, i dzięki tym wojennym stosunkom z Mincem, uchodziła nawet za piątego wiceministra. Tak mocną miała pozycję” [zob. „Mówi Józef Światło - Za kulisami Bezpieki i Partii”, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1985, s.41].

Od grudnia 1944 roku Luna Brystygier dostała stanowisko w „Resorcie Bezpieczeństwa Publicznego”, czyli w oddziale kryminalistów St. Radkiewicza - jak organ ten określił gen. Berling. Następnie była dyrektorką „Departamentu V” MBP. A po 1945 roku zajmowała się głównie sprawami kadrowymi [kluczowymi w systemie komunistycznym] [zob.: http://pl.wikipedia.org/wiki/Julia_Brystygier).

CDN

Władysław Gauza, Elity III RP – Oslo, Wrzesień 2011

Cechą elity jest altruizm i głęboko uświadamiana wewnętrzna potrzeba i poczucie obowiązku służby dla dobra swojej grupy. Pierwsza część eseju p. Romana Kafla, zamieszczona na jego blogu www.propolonia.pl z racji wagi tematu przeklejam in extenso, z niewielkimi redakcyjnymi poprawkami.

WALKA ELIT O POLSKĘ - CZĘŚĆ I

Elita - słowo i pojęcie znane i używane codziennie, szastamy pojęciem elita, elity... Ale czym naprawdę są elity i jak zostaje się ich cześcią?

Platon pisał o elitach, budował modele elitarnych struktur społecznych, wielu po nim posługiwało się pojęciem elit i używało w swych pracach. Tak na serio, zajął się tym zagadnieniem niespełna sto lat temu Vilfredo Pareto. Zajmowali się tym pisarze katolicycy, zarówno Chesterton, jak i Belloc, Burke, jak i ojciec Pesh. Poświęcili temu jednak najwięcej czasu ezoterycy - teozofowie i masoni. Oni, zaraz po Żydach zwrócili uwagę, że praktycznie historia świata wpływa na życie mas, ale tak naprawdę zależy od niewielkich grup zwanych elitami. To od nich właśnie zależy los wielkich grup społecznych, zarówno etnicznych, religijnych, kast i narodów.

Pomijanie znaczenia tego zagadnienia czy niewłaściwe jego rozumienie powoduje niepowetowane szkody dla całych dużych grup społecznych, w tym narodów. Poświęćmy temu minimum uwagi i spróbujmy ten problem naświetlić na tyle, na ile pozwala nam krótka forma eseju, żeby pojąć - jaki to ma wpływ na nasze życie. Zajmiemy się tylko tzw. elitą narodową, pomijając inne elity - w szczególności te, które są dla narodowych zaciekle wrogiem, próbujące odgrywać ich rolę - są tu międzynarodowe elity organizacji globalistycznych, korporacyjnych i bankowo-finansowych, religijnych i tzw. elit zakonspirowanych.

Każdy naród wydaje z siebie elitę, są to ludzie - którzy takimi się rodzą. Nie można nauczyć się bycia elitą narodu, nie można zostać wytrenowanym; owszem, można zostać trenowanym i kształconym do udawania elity ... bycia imposterem - ale nigdy do roli prawdziwego członka narodowej elity.

Takim przychodzi się na świat!

Dlatego też o tym, ile i jaką jest ta elita narodowa decyduje praktycznie tylko jeden czynnik: wielkość przyrostu naturalnego danej wielkiej grupy społecznej. Przyjmuje się, mniej więcej, że procentowy skład elity danej społeczności nie jest nigdy większy niż 1% do maximum 3%...

Jeśli elity są mniejsze niż 1% takie grupy społeczne cechuje stagnacja i kierują nią procesy zachowawcze, brak progresu, a nawet w wielu okolicznościach procesy regresyjne. Dzieje się tak dlatego, że ta grupa elitarna jest za mała, żeby stać się rozrusznikiem czy transmisją zdolną do ruszenia masy społecznej w nowym kierunku, przyśpieszać jej działania i zbiorowy wysiłek. Jeśli ta grupa jest większa, natychmiast następuje wyraźne ożywienie całej masy społecznej i następują szybkie procesy progresywne. Pozbawiona wpływu właściwej, własnej elity, masa społeczna zachowuje się prezerwująco, konserwatywnie. Zachowawczo, skupia się na przetrwaniu i na zabezpieczeniu jak i pielęgnowaniu tego co stanowi jej spuściznę, kulturowo-cywilizacyjną odrębność, jej własną identyfikację i paradygmat cywilizacyjny. Takie zachowania cechują duże grupy społeczne poddane zewnętrznemu zagrożeniu, czy to ze strony elit obcych, elit imposterów, czy po prostu elit stanowiących elitę

okupacyjną narodu. Zachowania takie obserwowaliśmy za czasów zaborów, wcześniej zachowania elit chłopskich poddanych Arendzie i Propinacji - kiedy panował tzw. Sarmatyzm. Zachowania takie obserwowaliśmy podczas każdej okupacji zrówna hitlerowskiej, jak i niepełnej suwerenności PRL-u, takie zachowania są zauważalne tak samo dziś, i to w coraz szerszym zakresie!

Obserwacja skupisk emigracyjnych polskich pozwala na analizę i poznanie, jakie są główne elementy stanowiące o paradygmacie cywilizacyjno-kulturowym narodu polskiego. Grupy te poddane amerykanizacji przez kilka pokoleń zachowują swoją własną identyfikację, słabnącą z każdym pokoleniem, ale zachowywaną niejednokrotnie aż do siódmego pokolenia, mimo przemieszania z innymi nacjami i poddania wpływowi wzorców cywilizacyjnych innych nacji.

Występuje tu też bardzo ciekawe zjawisko. Że wzorce paradygmatu cywilizacyjnego Polaków są silniejsze niż innych nacji rodzin mieszanych i są zachowywane o kilka pokoleń dłużej, niż inne. Jest to - przyznam uczciwie - fenomen.

Mimo utraty tak ważnego elementu, jakim jest język mówiony, najsilniejszym elementem, który trwa i identyfikuje ludzi polskiego pochodzenia jest wiara - *credo* katolickie wraz z całą otoczką rytualno-obyczajową. Ze wszystkim co wypełnia sferę codzienności rodziny. Pacierz, który się mówi, ale nie rozumie, pieśni, które się śpiewa bez rozumienia treści, kuchnia, jadłospis i rytuał przyrządzania jedzenia, i obyczaj, i obrzęd rodzinny.

Nie udało mi się nigdy spotkać żadnej polskiej rodziny innego wyznania niż katolickie, utrzymującej tradycję polską dłużej niż dwa pokolenia. Natomiast spotkałem wiele rodzin innoplemiennych - słowiańskich zupełnie tak samo reagujących, jak Polacy - w tym Morawców i Czechów osiadłych od pokoleń w Teksasie.

Tak działa zachowanie prezerwujące, działa przez pokolenia. Działa mimo utraty elit własnych w zupełności i odradza się szybko na skutek działań ożywiających, natychmiast kiedy pojawia się taka okazja w postaci młodych ludzi stymulujących zachowanie grupy, która reaguje z radością, energicznie i w pełnym zaufaniu do swojej budzącej ich elity.

Członkiem elity trzeba się urodzić! Cechą konieczną - bez jakiej nie można być członkiem elity - jest altruizm i głęboko uświadamiana wewnętrzna potrzeba i poczucie obowiązku służby dla dobra swojej grupy! Świadoma i dobrowolna!

Zdawano sobie z tego sprawę od pokoleń, że selekcję takich zachowań można prowadzić od bardzo młodego wieku. Praktycznie od najmłodszych lat! Obserwując dzieci od 2 do 5 lat bawiące się w grupie zauważyć można stałe i powtarzające się zjawisko naturalnego wyłaniania się osobników o zakładanych cechach. W grupie obserwujemy różne zachowania dzieci, jedne bawią się same, inne razem, inne odbierają zabawki innym, coraz to inną i innemu dziecku wykazując cechy egoistyczne i agresję. Ale, obserwujemy też dzieci, które mimo swojej zabawy od czasu do czasu reagują i zaczynają kontrolować zachowanie innych. Zachodzi to zarówno wśród dziewczynek, jak i chłopców. Te dzieci ingerują, kiedy zaczyna się coś dziać, najczęściej stają w obronie maluchów, którym inne odbierają zabawkę, natychmiast takim oddają zabraną zabawkę strofując zaborcę, biorą w obronę krzywdzone i same przywracają sprawiedliwość. Organizują zabawę dzieciom, które same nie bardzo umieją się zająć sobą, pomagają czyścić noski, sprzątać, czy jeść. Robią to jakoby mimochodem w trakcie swojej zabawy i zupełnie bez żadnej zewnętrznej motywacji.

Wokół tych dzieci natychmiast gromadzą się maluchy, które wiedzą, że mogą liczyć na tychże pomoc, dlatego bawią się zawsze w ich pobliżu, czując się bezpiecznie i z pełnym zaufaniem poddają się poleceniom swojego naturalnego lidera. Okazują mu swoje względy, oddanie i owszem - donoszą, co się wokół dzieje, powierzając wszelkie tajemnice i własne odkrycia. Są to zachowania zupełnie naturalne i procesy zupełnie naturalne.

Normalne systemy edukacyjne począwszy od przedszkoli mają za zadanie wyłapywać takie odkrywające się jednostki naturalnych liderów i otaczać ich szczególną troską i opieką w procesie tzw. selekcji pozytywnej. Tylko w takim procesie grupa społeczna może liczyć na wychowanie prawidłowe swojej własnej elity, której z pełnym zaufaniem przekaze wszystko, czyli swój własny los i swoją przyszłość!

Na tym systemie selekcji bazowała wielka politea Słowian, przejęło to chrześcijaństwo pomagając szlifować charaktery w przyklasztornych szkółkach, czy później w katedralnych i na uniwersytetach. Dopóki istniał przepływ międzyklasowy i możliwość społecznego awansu i istniała duża społeczność wolnych kmieci, którzy zasilali zarówno klasy duchownych, jak i poprzez służbę wojskową zdobywali nobilitacje, system ten działał prawidłowo i wywierał pozytywny wpływ na życie polityczne i społeczne narodu polskiego.

Pierwszym wstrząsem było zablokowanie wolnego przepływu poprzez przyjęcie ustaw wprowadzających dziedziczość urzędów i wprowadzających urządzenia rozwiązań prawnych, zamykając poszczególne klasy przed dopływem świeżej krwi.

CDN

Roman Kafel

Za: <http://polacy.eu.org/1159/roman-kafel-walka-elit-o-polske/>

DLACZEGO POLSKA NAS NIE CHCE?

Co ja mogę dać Polsce? Swoje pomysły, ręce do pracy, a jeżeli zajdzie taka potrzeba, oddać życie w jej obronie - mówi drżącym ze wzruszenia głosem Antoni Woszczyński, młody Polak z Ozierska w obwodzie kaliningradzkim. Jego rodzina przeprowadziła się tam z Kazachstanu po tym, jak nie udało się jej uzyskać zgody na repatriację do Polski. Chcieli być bliżej Ojczyzny. W Polsce Antoni skończył studia, po czym znów musiał wrócić do Rosji.



Dla Polaków żyjących w Kazachstanie Polska jest utraconą ziemią obiecaną. Niestety, z roku na rok spada liczba tych, którym udaje się powrócić do Ojczyzny.

- Czy to oznacza, że Polska nas nie chce? - pytają rozgoryczeni. Cierpieli przez wiele lat jako ofiary ludobójczej polityki Związku Sowieckiego, przemocą wyrwani ze swojej ziemi, traktowani jak obywatele drugiej kategorii. Mimo przeciwności dbali o to, aby zachować język, kulturę i swoją wiarę. I wciąż czekają. Ci, którzy jeszcze nie stracili nadziei.

W kolejce po polski paszport

Rodzina Antoniego od lat stara się o powrót do Polski w ramach programu repatriacji. Jak dotąd - bezskutecznie. Ale on nie zamierza ustać w swoich staraniach. Chciałby przekonać polskie władze, żeby na sprawę repatriacji Polaków mieszkających w Kazachstanie nie patrzono tylko przez pryzmat wydatków, ale jak na inwestycję.

- Marzę o chwili, kiedy będę mógł powiedzieć, że jestem Polakiem nie tylko w sercu, ale że mam również polski paszport - wyznaje.

Przodkowie Antoniego, tak jak prawie wszyscy żyjący w Kazachstanie Polacy, znaleźli się tam jako ofiary przeprowadzonej w latach 1936-39 przez Stalina ludobójczej akcji deportacyjnej ludności polskiej zamieszkującej zachodnie republiki sowieckie - Ukrainę i Białoruś. Wygnańcy zostali skazani na życie w nadzwyczaj ciężkich warunkach materialnych i klimatycznych, tym bardziej, że rozmieszczono ich na terytorium, gdzie wcześniej nie było żadnych osad.

Tam zostali poddani surowemu reżimowi - mieli zakaz swobodnego poruszania się, zabroniono im korespondowania z najbliższymi, cierpieli głód. Wśród przesiedleńców szerzyły się choroby. Polacy przetrwali dzięki wierze katolickiej, olbrzymiemu hartowi ducha i pomocy Kazachów, którzy dzielili się tym, co mieli, i uczyli ich, jak przeżyć w surowym klimacie.

Obecnie w Kazachstanie żyje około 34 tysięcy Polaków. Lepsze warunki panują w miastach. Na wsiach, szerzy się bezrobocie - jedynie 20 procent mieszkańców jest zatrudnionych, część żyje z pracy we własnych gospodarstwach rolnych.

W ciągu całego okresu trwania programu repatriacyjnego od początku lat 90-tych do Polski ze Wschodu powróciło zaledwie 7 tys. naszych rodaków, z czego około 4,5 tys. z Kazachstanu. A lista oczekujących jest bardzo długa.

Ustawa repatriacyjna, na którą repatrianci czekali przez wiele lat, a która wreszcie weszła w życie w 2000 roku, nie spełniła pokładanych w niej nadziei i oczekiwań, a jej kilkakrotne nowelizacje nie przyniosły żadnego skutku. Częścią składową tej ustawy jest tzw. baza „Rodak”, wyznaczająca kolejność osób czekających na repatriację. Jak wskazują osoby zaangażowane w pomoc polskim repatriantom, baza ta jest bardzo niewydolna i nieprzejrzysta.

- Temat repatriacji to dla nas bolesny problem - mówi Katarzyna Ostrowska, zastępca szefa prezesa Związku Polaków w Kazachstanie. Głównymi celami związku łączącego trzynaście organizacji polonijnych jest nauka języka polskiego, promowanie kultury polskiej oraz właśnie sprawa repatriacji. Jak mówi pani Ostrowska, ten ostatni temat pojawia się na każdym ze zjazdów związku.

Według danych Urzędu ds. cudzoziemców, w latach 1997-2010 wydano 2540 wiz repatriacyjnych. Niestety, ta liczba z roku na rok maleje. Dla porównania: w 1997 roku przyznano 316 wiz, natomiast w roku 2010 już tylko 84. Dzieje się tak pomimo tego, że wniosków ciągle przybywa. Od czasu do czasu w mediach pojawiają się informacje że Polacy mieszkający w

Kazachstanie nie chcą już wracać do Polski. - To nieprawda. Te pogłoski biorą się stąd, że wielu nie wierzy już w możliwość powrotu. Oni po prostu stracili nadzieję i przestali czekać - prostuje Katarzyna Ostrowska.

Pomimo organizowanych konferencji i zjazdów poświęconych Polakom w Kazachstanie repatriacja zamiera. Rocznie wraca do Macierzy zaledwie kilka, góra kilkanaście rodzin.

Polskość jak cenny skarb

Jednym z największych problemów, z jakimi muszą borykać się Polacy mieszkający w Kazachstanie, jest brak nauczycieli języka ojczystego. Długie dziesięciolecia, kiedy nauczanie języka polskiego było całkowicie zabronione, zrobiły swoje. - Teraz trudno nadrobić wieloletnie zaległości - przyznaje Witalij Chmielewski, prezes Polskiego Stowarzyszenia w Karagandzie.

Duża odległość od Polski oraz znaczne rozproszenie Polaków również utrudniają - i to bardzo - dbałość o język. W tej chwili w całym Kazachstanie pracuje zaledwie dwunastu nauczycieli języka polskiego i z każdym rokiem przybywa problemów związanych z ich przyjazdem. A główną przyczyną takiego stanu rzeczy jest brak odpowiedniej umowy między Polską a Kazachstanem - ostatnia wygasła w 2002 roku.

Polskie prawo umożliwiła przyjazd nauczycielom tylko na jeden rok szkolny. Jakby tego było mało, nauczyciele przyjeżdżają z miesięcznym opóźnieniem, z wizami bez prawa do pracy, przez co nie mogą być zatrudnieni w szkole. A też od wielu lat zmniejsza się również liczba dzieci przyjeżdżających do Polski na kolonie. Witalij Chmielewski, nie może zrozumieć takiego rozwoju wydarzeń oraz malejącej liczby repatriacji.

- Dlaczego każdy Niemiec, jeżeli tylko tego chciał, mógł powrócić do swojego kraju, a Polacy nie mogą? - pyta rozgoryczony. Jak przekonuje, polskie rodziny z Kazachstanu mogą być ratunkiem dla Polski w tragicznej sytuacji demograficznej. - Dzieci z tych rodzin uczą się bardzo dobrze, uczestniczą w różnych konkursach, olimpiadach i kółkach zainteresowań. Dlaczego Polska ich nie chce? - dopytuje Chmielewski.

Aleksander Suchowiecki przewodniczący Związków Obwodowych Polaków w Kazachstanie, reprezentuje liczną grupę Polaków zamieszkujących północny Kazachstan. W ich imieniu mówi: Polska jest naszym krajem i ten rząd musi traktować nas jak Polaków. Pan Aleksander wzywa władze naszego kraju do podjęcia wszelkich możliwych starań, które umożliwią im powrót do Ojczyzny.

- Jeżeli nie chcecie przyjąć Polaków z Kazachstanu, jeżeli nie uważacie nas za prawdziwych Polaków, to powiedzcie o tym głośno, żebyśmy nie mieli już nadziei której i tak zostało bardzo niewiele - wyznaje z żalem. Jeżeli Ojczyzna rezygnuje ze swoich dzieci, to jaka to jest Ojczyzna? Jaka to jest Matka? - pyta.

Pozostaje czekanie

Wśród uchwał IV Zjazdu Polonii i Polaków z zagranicy, który odbył się w dniach 24-26 sierpnia 2012 roku na Zamku Królewskim w Warszawie, znalazł się adresowany do posłów i senatorów RP wniosek o przyjęcie nowej ustawy repatriacyjnej opartej na projekcie Obywatelskiego Komitetu „Powrót do Ojczyzny”, której inicjatorami są Wspólnota Polska oraz Związek Repatriantów RP.

Ustawa ta przenosi odpowiedzialność za sprowadzanie repatriantów z samorządów na państwo polskie. - I tak powinno być - komentuje Aleksandra Ślusarek, prezes Związku Repatriantów Rzeczypospolitej Polskiej. Jej zdaniem, obecna praktyka pokazuje, że gminy nie są zainteresowane zapraszaniem do siebie Polaków z Kazachstanu.

Wskazuje na dwie zasadnicze przyczyny takiego stanu rzeczy: zbyt małą świadomość historyczną oraz ryzyko, jakie bierze na siebie burmistrz, który zaprasza rodzinę z Kazachstanu i przekazuje jej mieszkanie, podczas, gdy na lokal czeka cała kolejka mieszkańców jego własnej gminy. - Dość już tego. Państwo polskie - jak każdy cywilizowany kraj - musi zadbać o swoje dzieci rozrzucone po świecie, a zwłaszcza o te, które wbrew własnej woli zostały deportowane i zesłane - podkreśla Aleksandra Ślusarek.

Przykładem samorządowca, niezwykle wyczulonego na sprawy polskich repatriantów, jest Władysław Diakun, burmistrz Polic. Jego gmina umożliwiła powrót do Polski siedmiu rodzinom z Kazachstanu i Kresów Wschodnich. - Podań jest bardzo dużo i niezwykle trudno jest spośród nich kogoś wybrać, mówi burmistrz. Nie może pogodzić się że Polska do tej pory, wzorem innych krajów, nie umożliwiła powrotu do kraju kilkudziesięciu tysiącom swoich rodaków z Kazachstanu. Oni wszyscy już dawno powinni być z nami - podkreśla.

Ludmiła Mirzojan z Kokczetawu na północy Kazachstanu przyjechała do Polski na studia. Mieszka w Krakowie i mimo usilnych starań wciąż nie może uzyskać polskiego obywatelstwa. - Cały czas jestem na jakichś wizach, kartach pobytu - skarży się.

Jak mówi, obecnie nie ma ani pracy ani środków na godne życie. Udaje jej się przeżyć głównie dzięki wsparciu rodziny oraz osób prywatnych. Już kilkanaście lat temu składała dokumenty potrzebne do uzyskania statusu repatrianta.

- Niestety, wszystko toczy się bardzo powoli. Nie pozostaje nam nic innego, jak tylko czekanie - dodaje. Dlaczego tak bardzo chce wrócić? - Jestem Polką. Tę polskość rozwijano i pielęgnowano we mnie przez całe dzieciństwo. A w domu obchodziliśmy wszystkie święta narodowe i religijne. To chyba normalne, że człowieka, który mieszka na odludziu, ciągnie do jego Ojczyzny - konstatuje.

W grudniu w Warszawie odbył się zjazd Polaków z Kazachstanu oraz repatriantów. Jego celem było zwrócenie uwagi na przeciągające się prace nad nową ustawą repatriacyjną, na problemy Polaków mieszkających w Kazachstanie oraz największe bolączki repatriantów. Niestety, mimo starań organizatorów - spotkał się on z niewielkim zainteresowaniem mediów i polityków.

Sergiusz Kuzionny promienieje. Znalazł się wśród tych szczęśliwców którzy wraz z całą rodziną w najbliższych miesiącach będą mogli przeprowadzić się do Polski. W Polsce skończył studia. Tutaj studiuje jego młodsze rodzeństwo. Aktualnie Sergiusz opiekuje się grupą polskiej młodzieży z Kazachstanu, która przyjechała do Polski na roczny kurs języka polskiego przy Uniwersytecie Warszawskim.

- Rodzina czeka, jeszcze tylko muszą zostać zakończone sprawy formalne. Marzeniem mojej prababci wysiedlonej w 1936 roku z Kresów był powrót do Ojczyzny. Ona, niestety, tego nie doczekała ale to marzenie właśnie się spełnia - mówi Sergiusz. Wiele lat zajęły mu starania o to, aby jakaś gmina zgodziła się przyjąć jego rodzinę. - Wysyłałem różnego rodzaju podania, prośby, a także życiorysy członków mojej rodziny. Przez długi okres byłem odsyłany z niczym. Aż wreszcie się udało - cieszy się chłopak. Niedługo on i cała jego rodzina zamieszkają w Warszawie.

Jednak i tym Polakom, którym udało się wrócić, wcale nie jest łatwo odnaleźć się w polskiej rzeczywistości. Głównym problemem jest brak środków potrzebnych do godnego funkcjonowania. Dotyczy to szczególnie ludzi starszych oraz małżeństw mieszanych. Józefa Ślęzak mieszka w Polsce już 12 lat. Biorąc pod uwagę aspekt finansowy jest jej bardzo ciężko. Dostała mieszkanie ale na opłatę czynszu brakuje jej pieniędzy. Na dodatek jest osobą schorowaną, co wiąże się z warunkami, w jakich musiała żyć w Kazachstanie - surowym klimatem, ciężką pracą i zanieczyszczeniem powietrza.

- 300 km od miasta, w którym mieszkałam, znajdował się poligon atomowy - twierdzi pani Józefa. - Czy my mogliśmy wyjść z tego całkiem zdrowi? - pyta. Bardzo niska emerytura, jaką otrzymuje w Polsce, nie pozwala związać końca z końcem. Gdy pani Józefa podaje kwotę swojego świadczenia i wylicza comiesięczne wydatki, aż ciężko uwierzyć, że udaje jej się przeżyć z miesiąca na miesiąc.

Ratuje ją to, że jest zielarką, przez co nie wydaje ani grosza na lekarstwa, oraz poczucie humoru. A przede wszystkim to świadomość, że wreszcie może żyć w kraju swoich przodków. - Najważniejsze, że jestem tutaj - dodaje, uśmiechając się.

Bogusław Rapała [24 grudnia 2012]

Za: <http://www.naszdziennik.pl/mysl/19046,dlaczego-polska-nas-nie-chce.html>

UCIECZKI Z SYBIRU

Długo zabierałam się do przeczytania książki pt. „Ucieczki z Sybiru”, autorstwa Wiktorii Śliwowskiej. Wreszcie ostatnio miałam więcej czasu, więc w końcu po nią sięgnęłam.

Nie wiedziałam jednak, że przeczytam tak niesamowite opowieści, brzmiące jak beletrystyka, a jednak udokumentowane nie tylko listami czy pamiętnikami zesłańców, ale także oficjalnymi dokumentami w postaci carskich akt śledczych i raportów. Autorka jest prof. dr hab. historii, pracującym w Instytucie Historii PAN i specjalizuje się w dziejach XIX-wiecznej Polski i Rosji, a jej książka mówi o polskich zesłańcach, którzy trafili na Sybir po powstaniach narodowych.

Ich losy wyglądały inaczej niż losy Polaków deportowanych w końcówce lat 30-tych, w latach 40-tych XX w. i po II wojnie światowej, czyli w czasach sowieckiego terroru. Carska Rosja bowiem zsyłała „polskich buntowników”, by odizolować ich od reszty społeczeństwa i uniemożliwić rozprzestrzenianie się idei wolnościowych, ale nie po to, by dokonać fizycznej eksterminacji. Znane wszystkim gułagi, mające na celu wyniszczenie ludzi głodem i pracą ponad siły, to dopiero wymysł sowieckiego systemu totalitarnego. Nawet tzw. katorga zwykle kończyła się na kilku miesiącach, a potem polskich zesłańców - zatrudniano w różnych biurach i kancelariach, ponieważ zwykle byli wykształceni, a co najmniej potrafili pisać i czytać, w odróżnieniu od więźniów pospolitych. Pracowali też w zamożniejszych domach jako nauczyciele dzieci różnych dygnitarzy, wyższych urzędników i kupców. Oczywiście, zsyłka zawsze była ograniczeniem wolności, była też dotkliwą karą poprzez wysiedlenie z dala od ojczystego kraju, ale wielu zesłańcom do tego stopnia udawało się ułożyć sobie życie (w szczególności lekarzom i nauczycielom), że godzili się z czasem ze swoim losem. „Zesłańcy leczyli, uczyli, pracowali w urzędach” - pisze Śliwowska, przytaczając przypadek jednego z Sybiraków, który powrócił z zesłania ze sporym majątkiem, dzięki czemu mógł zbudować w kraju własną stolarnię.

Inni natomiast próbowali ucieczek, czasem wręcz szaleńczych, podejmując często takie próby kilkakrotnie. Wędrowali pieszo, przedzierając się przez bezkresne śniegi, czasem udawało im się pokonać część drogi w kbitce lub koleją. Uciekali samotnie i w grupach, przebierając się za pątników albo żebraków. W sumie, w XIX wieku tylko kilkadziesiąt ucieczek zakończyło się powodzeniem.

Nieudane ucieczki odstraszały innych do ich podejmowania, ponieważ zbiegów surowo karano. Najczęściej była to kara ciężkiej chłosty - od kilkuset do nawet kilku tysięcy batogów czy kijów. Wielu też przeżywało tę karę, ale dla osób mniej odpornych fizycznie i psychicznie, kończyła się ona nawet śmiercią. Ocalałych niejednokrotnie skazywano jeszcze dodatkowo na katorgę. Mimo to, nadal uciekano, a pomysłowość zbiegów i ich losy mogłyby stanowić scenariusz do niejednego filmu czy powieści sensacyjnej.

Wśród uciekinierów były osoby zupełnie nieznane, ale i sławne postaci historyczne. Do tych ostatnich należał Piotr Wysocki - bohater Nocy Listopadowej, który został zesłany do pracy w gorzelnii aleksandrowskiej koło Irkucka. Zaplanował stamtąd ucieczkę wraz z siedmioma innymi towarzyszami niedoli z których jeden, Feliks Kasperski przedstawiający się jako także uczestnik Powstania Listopadowego, był *de facto* pospolitym kryminalistą, zesłanym za okradanie pogorzalców. Niestety, po kilku dniach zbiegowie zostali zatrzymani a Kasperski obciążył Wysockiego absurdalnymi oskarżeniami, jakoby ten „chciał podburzyć Kirgizów i Chiny przeciwko Rosji”. Nie wiadomo, czy w ten sposób, chciał sobie zapracować na łagodniejszy wyrok, czy też od samego początku, był podstawionym donosicielem. Wysocki za karę, został skazany na tysiąc kijów, co też

oznaczało dwukrotne przejście przez szpaler złożony z uzbrojonych w kije żołnierzy. Udało mu się przeżyć, został jednak wysłany na katorgę do kopalni w Akatui. Po jakimś czasie, zwolniono go z najcięższych robót i więziennej celi oraz pozwolono zamieszkać w Zakrajce pod Akatują, ale do kraju powrócił dopiero po ćwierć wieku wygnania.

Szczęśliwie natomiast zakończyła się ucieczka Rufina Piotrowskiego, powstańca listopadowego i emisariusza, autora najgłośniejszych w XIX wieku polskich pamiętników syberyjskich. Został on skazany na ciężkie roboty w gorzelni w Jekateryńsku pod Tarą. Przed ucieczką zapuścił długą brodę, dzięki której, w przebraniu wyglądał jak prawdziwy prawosławny pątnik. Po kilku miesiącach wędrówki, udało mu się dotrzeć pieszo aż do portu w Archangielsku, skąd chciał odплыnąć na jednym z zagranicznych statków handlowych. Niestety, były one pilnie strzeżone i na żaden z nich nie udało mu się dostać. Ruszył więc dalej pieszo, potem najął się do pracy na barce i wraz z nią dopłynął do Petersburga, gdzie udało mu się wsiąść na statek do Rygi. Stamtąd znów wędrował pieszo, przez Kłajpedę i Tylżę, aż do Królewca, udając tym razem francuskiego wyrobnika. W Królewcu został aresztowany i groziło mu wydanie na mocy umowy zawartej między Prusami a Rosją. Znaleźli się jednak życzliwi ludzie, którzy mu pomogli - i wsadzili go do dyliżansu jadącego do Szczecina, skąd przez Berlin, Lipsk, Frankfurt, Heidelberg i Kolonię dostał się wreszcie do Strasburga, a następnie do Paryża.

Bardzo ciekawy jest także syberyjski wątek romansowy, który posłużył Tołstojowi jako kanwa opowiadania „Za co?”. Pierwowzorem bohaterów opowiadania byli Wincenty i Albina Migurscy.

Na wiadomość o uwięzieniu i zesłaniu Wincentego do Uralska, jego narzeczona Albina - podążyła w ślad za nim, nawet sprzeciwiając się swojej rodzinie. W Uralsku wzięli ślub w 1837 r. Kiedy dwa lata później umiera ich pierwsze, kilkumiesięczne dziecko, a Albina jest w drugiej ciąży, postanawiają wspólnie podjąć próbę ucieczki. Migurski upozorował swoją śmierć w nurtach rzeki, gdy tymczasem ukrywał się w domu, w specjalnie skonstruowanej kryjówce zaś niepokieszona „wdowa” starała się o pozwolenie powrotu do kraju, bo przecież sama nigdy nie była skazana. Po ponad pół roku udało jej się wreszcie uzyskać takie pozwolenie. W tym czasie zdażyło się urodzić ich kolejne dziecko, które także zmarło po trzech tygodniach. Albina wyruszyła w drogę powrotną do kraju wraz z trumienkami swoich dwojga dzieci. Wraz z nimi wyruszył też w podróż Wincenty, ukryty w pojeździe w specjalnie skonstruowanej skrytce pod siedzeniem. Oprócz woźnicy towarzyszył im w charakterze eskorty urzędnik carski. Czwartego dnia podróży, powóz najechał na kamień, deski się obsunęły i ujawniły zamontowaną kryjówkę. Wincenty został ponownie zesłany na Zabajkale a Albina, mimo współudziału w ucieczce zesłańca, została ułaskawiona dzięki amnestiom ogłoszonym z okazji zaślubin następcy tronu. I tym razem również, Albina pojechała za mężem aż do Omska, a potem do Irkucka. Zmarła w kilka miesięcy po urodzeniu trzeciego dziecka - Konrada, który także zmarł w wieku 2 lat na gruźlicę.

Podobnych opowieści przytacza autorka sporo. Wśród nich także losy awanturnika Jakuba Kotona czy najpoczytniejszego z pisarzy-sybiraków sławnego Szymona Tokarzewskiego, któremu w swoich wspomnieniach zdarzało się splatać prawdę z fikcją. Śliwowska konfrontuje jego opowieści ze znanymi faktami. To książka dla tych, którzy nie poprzestają tylko na zbeletryzowanych opowieściach historycznych, ale lubią także sięgać po opracowania naukowe. Przydatny może się dla nich okazać również bardzo obszerny indeks nazwisk.

Na podstawie: *Wiktoria Śliwowska, Ucieczki z Sybiru, Warszawa 2005*

Za: <http://niepoprawni.pl/blog/5389/ucieczki-z-sybiru>

KAZACHSTAN – TAM KATYŃ TRWA

Najgłębiej tkwiącym w pamięci zbiorowej symbolem eksterminacji Polaków na Kresach jest zbrodnia katyńska. Należy jednak zapamiętać, że planowe komunistyczne ludobójstwo wybranych kategorii Narodu Polskiego rozpoczęło się już w latach 1937-38, gdy na mocy rozkazu Jeżowa nr 00485 wyznaczano kategorie Polaków i osób polskiego pochodzenia zamieszkałych w ZSRS, które ulec miały zagładzie. Równocześnie rozpoczął działania zespół specjalistów NKWD zajmujący się tzw. sprawą polską. Zaledwie dwa lata później, specjaliści od "sprawy polskiej", kontynuowali eksterminację już na terenach do niedawna niepodległego państwa polskiego.

Ukarani za polskość

Skala ludobójstwa z okresu od sierpnia 1937 r. do sierpnia 1938 r. była gigantyczna. Rozstrzelano 111 tys. osób, skazano ponad 50 tys. na 10-15 lat łagru. Żony zamordowanych były automatycznie zsyłane na 5-8 lat łagru. Zgodnie z tym samym rozkazem Jeżowa dziesiątki tys. dzieci skazanych miały być poddane rusyfikacji w domach dziecka.

Jedną z kategorii, jaką poddano prześladowaniom w ramach tej akcji, stanowili Polacy zamieszkali w okolicach Żytomierza i Kamieńca Podolskiego, których w ramach oczyszczania sowieckiego pasa przygranicznego przesiedlono do Kazachstanu. Nie byli na tyle groźni by zginąć, jak dwa lata później oficerowie ale posiadali ważną umiejętność, byli dobrymi rolnikami. A było to szczególnie ważne, gdyż w Kazachstanie po sztucznie wywołanym w latach 1932-1933 głodzie, gdzie zginęło nie mniej niż 1 mln 100 tys. Kazachów - czyli około 1/3 narodu, całkowitemu załamaniu uległa gospodarka rolna. Polaków zesłano w latach 1936-1937 na opustoszałe kazachstańskie stepy oczyszczone w ten barbarzyński sposób z ludności rdzennej. Kazachowie byli w tym okresie przychylnie nastawieni do Polaków, rozumieli bowiem że przyjeżdżali nie osadnicy, ale takie same ofiary ludobójstwa.

Zaledwie dwa lata później, w 1940 i 1941 r., do wykopanych przez polskich zesłańców ziemianek trafiły żony i dzieci oficerów i urzędników zamordowanych podczas zbrodni katyńskiej co dobitnie świadczy o ciągłości akcji ludobójstwa i "oczyszczania" Kresów z Polaków. Jednakże była jedna istotna różnica! Rodziny oficerów, o ile przeżyły, mogły wyjechać z

armią Andersa lub wrócić do Polski, natomiast władze PRL i ZSRS nie zgodziły się na powrót etnicznych Polaków. Nasi Rodacy spod Kamieńca i Żytomierza muszą dalej odbywać karę za swą polskość. Nigdy nie mieli szansy powrotu. W trakcie wojny do polskich wsi zsyłani byli również masowo nadwołzańscy Niemcy [ok. 1 mln] oraz Czeczeni i Ingusze.

Wydawało się, że po 1989 roku Polska przypomni sobie o tych ostatnich ofiarach bolszewickiego ludobójstwa na Kresach. Stało się jednak inaczej...

Tylko 8 rodzin

Jest to szczególnie bolesne dla kazachstańskich Polaków, zważywszy że już na początku lat 1990-tych Niemcy zabrały wszystkich chętnych do przesiedlania Niemców. W ramach "polityki zadośćuczynienia" w 1992 r. określono kontyngent roczny powracających z byłego ZSRS na 225 tys. osób a po pewnym okresie ustalono go na poziomie 103 tys. Z samego Kazachstanu wróciło ponad 700 tys. Niemców. Co warte szczególnego podkreślenia, sam Kazachstan równocześnie rozpoczął dużą akcję powrotu tzw. oralmanów - czyli osób oraz ich potomków, które uciekły przed sztucznym głodem i prześladowaniami sowieckimi do Chin, Mongolii, Iranu. W sumie na opuszczone po Niemcach tereny od 1991 do 2009 r. powróciło 192 tys. kazachskich rodzin, czyli około 750 tys. osób. Obecnie repatrianci, wraz z dziećmi i nielegalnie przybyłymi członkami rodzin, stanowią ok. 1 mln ludności, czyli blisko 10 procent wszystkich Kazachów! Każdego roku aparat prezydenta Nazarbajewa ustala liczby roczne repatriantów - oralmanów. W 2009 r. podwyższono tę liczbę z 15 tys. do 20 tys. rodzin rocznie. Również od 2008 r. podobną "politykę powrotu" podjęła Rosja. Powołała do istnienia biura repatriacyjne, szczególnie w byłych republikach azjatyckich. W okresie pierwszych dwóch lat [do 2010 r.] rocznie powracało około 8,000 osób.

Polska w ramach "Ustawy o repatriacji" z 2000 r. i działania systemu "Rodak" jest w stanie sprowadzić rocznie od 8 do 25 rodzin. W prowadzonej przez MSWiA bazie "Rodak" [w 2009] nadal czeka z pisemnym przyrzeczeniem repatriacji ze strony rządu RP 1,621 rodzin [2544 osoby]. Średni okres oczekiwania wynosi, zgodnie z obietnicą rządu, od 7 do 9 lat. Po ilu setkach lat wrócą potomkowie polskich zesłańców...?

Swoistym chichotem historii, może być fakt, że obecnie najwięcej polskich repatriantów znajduje się w Rosji. Oczekujący od ponad 20 lat Polacy, tracąc nadzieję na powrót do Ojczyzny ... wykorzystali więc systemy repatriacyjne innych państw. Z prostych i oczywistych względów pracowitości i dużej dietności opłaca się Rosjanom i Niemcom zapraszać Polaków do swoich krajów... Natomiast w Polsce, zdaniem MSWiA oraz MSZ, ci sami zesłańcy są niezaradni i zbyt roszczeniowi, a ich powrót jest zbyt dużym ciężarem dla kasy państwowej.

A wszystko to dzieje się w sytuacji, gdy istnieje artykuł 52 pkt 5 Konstytucji RP, gdzie stwierdza się, że każda "osoba, której pochodzenie polskie zostało stwierdzone zgodnie z ustawą, może osiedlić się na terytorium Rzeczypospolitej na stałe". Pomimo stwierdzenia swego pochodzenia Polacy w Kazachstanie wrócić jednak nie mogą, gdyż nie istnieje taka ustawa, a próby uchwalenia wynikającego z Konstytucji pakietu ustaw "powrotowych" [m.in. społeczny projekt "Ustawy o powrocie z zesłania"], są skrzętnie blokowane. Nie budzi to również zatroskania Rzecznika Praw Obywatelskich czy innych kompetentnych instytucji, że od kilkunastu lat łamane są prawa konstytucyjne. Jest to szczególnie bolesne w tym okresie, gdy wprowadzana jest w Polsce abolicja dla uchodźców. Warto zapytać urzędników z MSWiA zajmujących się do niedawna równocześnie uchodźcami i repatriantami w ramach Urzędu ds. Uchodźców i Repatriacji [obecnie Departament ds. Obywatelstwa i Repatriacji], dlaczego osoby, które przybyły tu nielegalnie, wbrew prawu mogą otrzymać zgodę na pobyt w Polsce, zaś legalnie oczekujące od lat tysiące kazachstańskich Polaków z pisemną obietnicą rządu polskiego w ręku nie otrzymują od MSWiA takiej szansy. A wręcz odwrotnie, MSWiA blokuje im możliwość przyjazdu. Czy jest to państwo prawa?

W obliczu całkowitego fiaska ciągnącego się od 2000 r. państwowego systemu "Rodak" z inicjatywy Wspólnoty Polskiej i jej prez. śp. Macieja Płażyńskiego oraz we współpracy ze Związkiem Repatriantów RP powstała społeczna propozycja "Ustawy o powrocie do Rzeczypospolitej Polskiej osób pochodzenia polskiego deportowanych i zesłanych przez władze Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich". Główną naszą ideą było zrównanie w prawach i zastosowanie rozwiązań stosowanych wobec uchodźców. Jedyną istotną różnicą było danie środków na zagospodarowanie oraz możliwość zdobycia prostego, przydatnego w Polsce zawodu.

Ograniczaliśmy się w naszych propozycjach, nie chcieliśmy by łatwo było wykorzystać przeciw powrotowi z Kazachstanu zwykłą zawiść ludzką, jaka rodzi się w obliczu biedy w Polsce, by nikt nie mówił że przyjmujemy "Ruskich", a ludzie czekają na lokale komunalne czy na pracę. Oczywiście uważaliśmy że słuszną byłaby polityka zadośćuczynienia ze strony państwa polskiego - za 76 lat zesłania. Zsyłano bowiem ludzi świadomych swej polskiej tożsamości, silnie związanych z Kościołem, zaradnych, przedsiębiorczych, mogących stanowić źródło oporu. Przesiedlono całe rodziny, by zniszczyć i złamać je psychicznie oraz fizycznie, wykorzystać do niewolniczej pracy, zaś dzieci zrusyfikować. 20 lat potwornego głodu i niewolniczej pracy do śmierci Stalina, kolejne 50 lat zesłania - czy nie są dostatecznym dowodem na ich polskość? Kto przerwie karę tych Polaków? Czy obecna polityka polska nie wpisuje się w dalszy ciąg ich gehenny...? Chcemy zatem w ustawie znieść również egzaminy z języka polskiego, wiedzy o Polsce, nie mają ich przecież nawet uchodźcy - i nikt od nich tego nie wymaga. Przywołam tu jedno z zadawanych obecnie przez konsula pytań np. o patrona Krakowa. Jeżeli nie wiecie, drodzy Czytelnicy, że to św. Florian, a nie Stanisław, to nieważne, że wasz dziadek zginął rozstrzelany, że rodzeństwo zmarło z głodu, że nie było szans na naukę języka polskiego i historii. Nie macie prawa powrotu. Cóż, tylko Rosjanie bez egzaminów uznali tych zesłańców za Polaków!

Projekt ustawy o powrocie z zesłania został zaatakowany na pierwszym spotkaniu podkomisji sejmowej i zdecydowanie odrzucony przez stronę koalicyjną i MSWiA. Jawne odrzucenie projektu nie wchodziło jednak w rachubę w obliczu ponad 200

tys. zebranych podpisów i możliwości strat wizerunku w roku przedwyborczym. Powstała zatem równocześnie w Senacie RP propozycja kolejnej, już trzeciej nowelizacji starej, niedziałającej "Ustawy o repatriacji" z 2000 roku, która przeszła całą procedurę senacką przy poparciu wszystkich partii [sic!] i weszła pod obrady Sejmu. Połączenie obu projektów, społecznego i koalicji rządowej, w ramach podkomisji doprowadziłoby do zakończenia prac nad wspólnym już projektem z końcem kadencji Sejmu. Pamiętać bowiem należy, że tylko projekty "czysto" społeczne przechodzą do dalszych prac w nowo wybranym parlamencie. W ten sposób osiągnięto by w białych rękawiczkach zakończenie prac nad projektem. Ale zdecydowana postawa kilku osób z koalicji PO-PSL szczęśliwie na to nie pozwoliła. Cały czas projekt napotykał zdecydowany opór, mimo że wszyscy stwierdzali w obliczu konkretnych danych że repatriacja prawie nie istnieje. Winne były gminy, które nie zapraszały repatriantów. Więc kiedy proponowaliśmy konkretne tematy i propozycje zmian, brak było na nie zgody. Nie osiągnęliśmy zgody strony MSWiA nawet na ustalenie harmonogramu spotkań, nie mówiąc o konkretnych tematach tam poruszanych. W sumie w ciągu roku spotkaliśmy się zaledwie cztery razy.

Skąd bierze się ta niechęć ze strony urzędników MSWiA, którzy wykazali się przez lata kompletną niekompetencją i nieudolnością, ponieważ nie tylko że przyjmują zaledwie 8 - 25 rodzin rocznie, to jeszcze nie byli nawet w stanie od 11 lat wykorzystać przyznanych środków na repatriację. Dzieje się to w obliczu wielotysięcznej kolejki oczekujących w systemie "Rodak". Około 20 procent przyznawanych środków każdego roku jest zwracanych, np. w 2008 r. z przyznanych 8 339 798 zł urzędnicy nie wykorzystali 1 660 202 zł, zaś w 2009 z przyznanych 7 450 202 nie wykorzystano 1 615 718 złotych. Problemu z powrotem Polaków z Kazachstanu, nie da się zatem sprowadzić tylko do kwestii braku środków na repatriację, co jest głównym zarzutem strony koalicyjnej wobec projektu społecznego ustawy. Wyraźnie widać tu obok wadliwości dotychczasowej ustawy brak kompetencji i jakaś dziwna niechęć urzędników, a przecież są to ci sami ludzie, którzy zajmują się dziesiątkami tysięcy spraw uchodźców - emigrantów.

Polacy w Kazachstanie są nadal tylko dobrym tematem dla PR-owskich poczynań, nie stanowią rzeczywistego elektoratu, z którym musieliby się liczyć politycy. Mieszkają 5 tys. km od Polski, i nie są nawet w stanie demonstrować w swoich sprawach. To tylko Państwo, którzy złożyli podpisy, którym nie jest obcy ich los, którzy w rodzinach doświadczyli gehenny zesłania, stanowią realną siłę mogącą im pomóc. Tylko naciski społeczne mogą zmusić polityków do działania, trudno jest bowiem po okresie 20 lat zaniechania mówić o ich dobrej woli. My, którzy pisaliśmy tę ustawę, prosimy o pomoc, o naciskanie swoich posłów, o kontakt ze Związkiem Repatriantów. Każde środowisko, wszelkie inicjatywy, wszystkie pomysły są bardzo cenne. Nie pozwólmy, by po cichu, w ramach gier koalicyjnych skazano dziesiątki tysięcy Polaków na dalsze zesłanie, bo gdy czytają Państwo te słowa, w północnym Kazachstanie jest około 20 stopni mrozu i jak co roku od 76 lat zamarzają tam w buranach [burze śnieżne] nasi rodacy.

Za: <http://www.naszdziennik.pl/index.php?dat=20120111&typ=my&id=my05.txt>

CO BYŁO PRAWDZIWĄ PRZYCZYNĄ REZYGNACJI BENEDYKTA XVI

Po abdykacji Benedykta XVI, pojawiło się w mediach wiele komentarzy i różnych interpretacji na ten temat. Niestety, jak na razie, prawda abdykacji Benedykta XVI, jest ukryta. - Dociekania ludzkie, tego przykrego dla milionów ludzi wydarzenia, są jak najbardziej potrzebne, a nawet - czasami prowadzą do odkrycia częściowej prawdy - częściowej, bo nie podanej oficjalnie przez najbardziej znane czynniki - do czego wszyscy są przyzwyczajeni. A wtedy, byłoby to przyjęte za prawdę... Przytoczę kilka komentarzy, chociażby tych najbardziej popularnych:

Równo rok temu włoska prasa spekulowała na temat spisku na życie papieża. Wysnuwano wówczas hipotezy, że papież umrze w ciągu roku, jednak Watykan nazwał te doniesienia "bredniami" i "szaleństwem". W innym miejscu spotkałem, że to lewicowe gazety ten komunikat podały. A więc musiały coś na ten temat wiedzieć, a skoro to lewicowe to wiadomo pod czym zwierzchnictwem są te gazety...

Następnie, spotkałem też „notę dyplomatyczną”, że Międzynarodowy Trybunał wydał nakaz aresztowania Benedykta XVI za [rzekome] ludobójstwo, a oskarżyła go jakaś organizacja, która ma chronić rodzinę, ale trudno znaleźć tej organizacji, co to za organizacja...

<http://pl.apocalisselaica.net/focus/notizie-scelte/dimissioni-del-papa-spunta-addirittura-un-mandato-di-arresto-europeo-verso-benedetto-xvi>

- Ta nota więcej się już nie ukazywała, a więc raczej jest to tylko „dodatek dekoracyjny” do tego wydarzenia. Ale to pokazuje, że „ktoś” nad tym czuwa!

Ta nagonka na Kościół i papieża, po jego rezygnacji trwa nadal. Ostatnio włoski dziennik *La Repubblica* ogłosił „sensacje”, że powodem rezygnacji miał być skandal homoseksualny w Watykanie...

http://www.foreignpolicy.com/articles/2013/02/22/the_skeletons_in_benedict_s_closet_pope_gay_sex?page=0,1

Następnie przypomniano: że największe włoskie gazety, z „Corriere della Sera” na czele, równo rok temu - 11.II. 2012 informowały o bezprecedensowym klimacie „spisków” i intryg wśród hierarchów oraz o prawdziwej wojnie wokół osoby watykańskiego sekretarza stanu kard. Tarcisio Bertone, którego według tych pogłosek papież chciałby zdymisjonować.

- Intrygi w Watykanie zawsze były, z tym że raz się nasilały, kiedy to wrogowie Kościoła knuli te intrygi i próbowali je wprowadzać w czyn - a kiedy kościół dał „im” odpór wszystko wracało do normy. Z tym, że dzisiaj ci „wrogowie” kościoła, mając finanse, media, i militaria pod swoją kontrolą - są bardzo niebezpieczni.

I wreszcie, pojawiły się ciekawe szczegóły abdykacji Papieża Benedykta XVI. Bardziej wiarygodne. Pochodzą one z dobrego źródła, od dziennikarza specjalizującego się w tematyce watykańskiej, dr Roberta Moynikana z magazynu *Inside the Vatican*.

Jakkolwiek on sam nie może być raczej uważany za zwolennika teorii spiskowych to z pewnością wie dobrze, co się dzieje za spiszową bramą i bynajmniej obraz, jaki przedstawia nie wygląda jasno.

Przede wszystkim Moynihan wyraził sceptycyzm co do tego, że przyczyną rezygnacji papieża jest jego stan zdrowia. Jak sam twierdzi widział Benedykta XVI podczas poniedziałkowego koncertu i wyglądał dobrze jak na 85-latkę. Dziennikarz jednak dodał, że papież wyglądał na zmęczonego.

Okazuje się, że w sobotę [przed abdykacją] w Bazylice św. Piotra, miała się odbyć uroczystość pogrzebowa zmarłego kardynała Giovanniego Cheli. Papież miał w niej uczestniczyć, ale odwołał swoje przybycie... Jak twierdzi Moynihan stało się wtedy dla niego jasne, że Benedykt XVI jest nadzwyczajnie zmęczony. Tym dziwniej brzmi informacja, że zamiast na pogrzebie papież spędził kilkanaście godz. na spotkaniu z rycerzami Zakonu Maltańskiego, który dzień wcześniej obchodził w Watykanie rocznicę powstania tegoż zakonu [Rycerzy Maltańskich]. Spotkanie to musiało być, zatem bardzo ważne, bo papież zwykle nie opuściłby kardynalskiego pochówku.

Prawdopodobnie nie dowiemy się, a przynajmniej w najbliższym czasie, co stało się w ciągu tych kilkunastu godzin i czego dowiedział się Benedykt XVI, że postanowił dać sobie z tym wszystkim spokój. Padają wręcz sugestie, że papież mógł zostać po prostu zwolniony. Zakon Maltański uważany jest za siedlisko masonerii i wielogodzinna rozmowa z Ojcem Świętym na kilkadziesiąt godzin przed ogłoszeniem rezygnacji daje do myślenia.

Rzeczywiste przyczyny rezygnacji Benedykta XVI nie są znane, ale nie można wykluczyć tego, że dowiedział się o pewnych planach i nie chciał tego firmować. Całkiem możliwe, że zostało mu postawione jakieś ultimatum i wiedział, że jeśli nie ustąpi, to zginie tak jak Jan Paweł I. Pogłoski o możliwym usunięciu konserwatywnego papieża znane były przecież już od roku i już w lutym 2012 sugerowano, że pontyfikat Benedykta XVI zakończy się w lutym 2013.

Jeśli ustąpienie papieża jest częścią globalnego planu zostanie wybrany papież globalista, którego celem może być przebudowa Kościoła. Wspomina się o zgodzie na małżeństwa homoseksualne oraz zniesienie celibatu. Ażeby takie zmiany były możliwe zostanie z pewnością zwołany Sobór, na którym ustalone zostaną zmiany w Kościele. Czy będzie go zwoływał zwolennik Nowego Porządku Świata, kardynał Peter Turkson z Ghany? Dowiemy się już w marcu.

<http://www.veteranstoday.com/2013/02/11/was-pope-benedict-fired-by-the-knights-of-malta/>

Jedno jest pewne - Benedykt XVI nie odpowiadał twórcom „Nowego Porządku Światowego”.

Dnia 7 lipca 2007 r. papież Benedykt XVI w motu proprio *Summorum Pontificum* zezwolił na odprawianie mszy trydenckiej, każdemu kapłanowi bez konieczności zgody biskupa od 14 września 2007 roku. Był to pierwszy tak ważny krok Benedykta XVI w pojednaniu się z Bractwem Piusa X [lefebrystami], chociaż Benedykt zdawał sobie sprawę że ma w Watykanie lobby syjonistyczne próbujące blokować wszystkie jego decyzje ... które są niezgodne z ustaleniami II Soboru Watykańskiego - to jednak próbował. To pozwolenie na odprawianie mszy w rycie trydenckim, tak bardzo rozwścieczyło elity syjonistyczne...

A kiedy 21 stycznia 2009 Benedykt XVI zdjął ciężką na biskupach Bractwa **Kapłańskiego Świętego Piusa X [lefebryści lub lefebryści]** ekskomunikę - w prasie światowej już zawrzało na dobre. - Bo przecież Bractwo nie uznaje Soboru Watykańskiego II a wybranych papieży uznaje za heretyków, jest przeciwne dialogom z wrogami. Ponadto jest przeciwne wprowadzonym na tymże Soborze zmian a szczególnie wprowadzania nauczania ze Starego Testamentu, który nie ma nic wspólnego z nauczaniem Kościoła, jak również jest przeciwne odprawiania Mszy Świętej według zaleceń soborowych i uznaje tylko i wyłącznie odprawianie tradycyjnej Mszy Świętej w rycie trydenckim. - I to był ten drugi bardzo ważny powód, który był m.in. znakiem światowych „elit” - o braku zaufania do Benedykta XVI.

Czas zweryfikuje co było prawdziwą przyczyną jego tak błyskawicznej rezygnacji...

Tomasz Koziej

Poniżej załączam fragment wypowiedzi prof. Szewacha Weissa [TVP-1, 26.II. 2013 godz. 6:14], dotyczącej papieża [Jana Pawła II i Benedykta XVI], która w jakiś sposób potwierdza powyższe twierdzenia: [...] „*Jan Paweł II dla nas Żydów był sprawiedliwym wśród narodów świata, był Polakiem, on po prostu był nasz, on był naszym ... Jan Paweł II był sumieniem, a Benedykt XVI to zaprzeczenie sumienia...*”

Jak by nie było, b. ambasador Izraela w Polsce nadal jest kreowany jako autorytet moralny, a więc trzeba mu wierzyć...

Władysław Furtak

O. prof. J.P.M. van der Ploeg OP - MODERNIZM [CZEŚĆ I]

Gdy studiowaliśmy teologię między 1927 a 1934 rokiem, uczyliśmy się o herezji modernizmu, która w czasach Leona XIII podniosła głowę, a przez świętego papieża Piusa X została osądzona i wyklęta. Nie była to herezja jak inne, odrzucająca tylko jedną prawdę wiary, ale ‘zbiór wszystkich herezji’, jak to nazwał Pius X w 1907 roku [“omnium haereseon collectum”, encyklika Pascendi Dominici Gregis, nr 86]. ‘Gdyby ktoś zadał sobie trud zebrania wszystkich błędnych twierdzeń, wymierzonych przeciw wierze i wyciśnięcie z nich niejako soków i krwi - zapewne nie mogły tego dokładniej uczynić, niż moderniści. Owszem, oni dalej jeszcze poszli: nie tylko religii katolickiej grożą ruiną, lecz, jak to już zaznaczyliśmy, grożą ruiną wszelkiej religii’. [Pascendi, numery 86 i 87]. Jest to negatywna ocena - wyrażona w sposób bardzo jasny.

Św. Pius X pierwszy raz użył słowa modernizm w zdaniu, gdzie potępia tę herezję. Samo w sobie słowo to jest neutralne: modernizm = coś, co jest nowe. W kontekście nurtu filozoficznego znaczy to: nowoczesny, to znaczy dzisiejszy, z naszych

czasów. Wiadomo, że Luter używał już tego słowa na określenie filozofii nominalizmu, będącej prekursorką wielu nowoczesnych systemów. Słowo ‘modernizm’ używane na określenie poglądów, użyte w kontekście chrześcijaństwa z jego niezmienną wiarą, instytucjami i wartościami, brzmi dla wierzącego niepokojąco. W 1871 34-letni wówczas Abraham Kuyper nazwał tym słowem liberalny holenderski protestantyzm [Modernizm ... na gruncie chrześcijańskim, 1871]. Belgijski ekonomista Périn napisał w 1881 roku o modernizmie w Kościele i od tego czasu termin ten był używany coraz częściej na określenie błędnego kierunku myśli w Kościele. Biskupi północnych Włoch używali tego słowa we wspólnych pismach pasterskich od 1905 roku, a papież Pius X w 1907 roku oficjalnie wprowadził ten termin do słownictwa kościelnego.

Historia modernizmu

Historia modernizmu jest długa i właściwie nie wiadomo gdzie się zaczynała. Niektórzy sądzą, że należy cofnąć się do humanizmu czasów renesansu, rozpoczętego w XIV wieku a przede wszystkim zwrócić uwagę na przedstawicieli XV i XVI wieku. Humanizm ten uważał, że dotąd nie nadano odpowiedniego znaczenia „człowiekowi” i „temu co ludzkie” nawet w nauczaniu Jezusa Chrystusa. Humanizm chciał odrodzić szacunek dla sfery tego co ludzkie szczególnie poprzez studia nad starożytnością, nie wypierając się przy tym prawd chrześcijańskich. Na naszym podwórku takim humanistą, a być może najbardziej znanym ze wszystkich, był Erazm.

Koło fortuny steruje ludzkim życiem. Przywódcy renesansu próbowali odrodzić kulturę starożytnych Greków i Rzymian i wysławiali idee klasyczne, jako idee Fortuny obracającej swoje koło z zawiązanymi oczami. A według słów Petrarcki klasycy zawierają ‘całą mądrość i zasady postępowania’, jakie są potrzebne człowiekowi.

W XVIII wieku mieliśmy do czynienia z pisarzami i uczonymi, którzy starali się akcentować ‘ludzkie’ wartości kosztem tradycyjnie chrześcijańskich, a nawet częściowo lub całkowicie zniszczyć chrześcijaństwo. W jęz. niemieckim nazywa się to Aufklärung [w naszym języku Oświecenie]. We Francji ten kierunek filozoficzny, w którym ludzki rozum stał się absolutną normą ponad religią i wiarą, zwrócił się przeciwko Kościołowi katolickiemu doprowadzając do Rewolucji Francuskiej. W Anglii, Oświecenie miało wpływ na powstanie łóż masonskich, które później rozprzestrzeniły się na całą Europę. W Niemczech, w tym okresie, żyli filozofowie, z których znamy szczególnie Emmanuela Kanta [1724-1804], który uczył między innymi że czas i przestrzeń to jedyne zjawiska poznawalne ludzkim rozumem, czyli że nie jest możliwe poznanie rozumem Boga lub rzeczy ponadnaturalnych. Istoty, znajdujące się poza tymi dwoma płaszczyznami istnieją tylko w naszej duszy.

Wizja raju na ziemi: chrześcijańska czy laicka?

Na znanym obrazie z 1848 r. europejskie narody maszerują zgodnie przed pomnikiem praw człowieka, gdy Chrystus przypatruje się im z nieba. Niektórzy chrześcijanie widzieli liberalizm polityczny, a nawet rewolucję, jako walkę dla sprawiedliwości, katolicy widzieli w tym bezsensowną próbę stworzenia laickiego raju na ziemi, aby odwrócić uwagę od tego prawdziwego.

Rewolucja francuska, będąca powstaniem przeciwko dotychczasowemu modelowi społeczeństwa i Kościołowi, dosłownie wyniosła rozum ludzki na tron. 10 listopada 1793 r. ładna aktorka zajęła miejsce w „świątyni rozumu”, stworzonej w samym środku wielkiego paryskiego kościoła katedralnego Notre Dame - i odbierała tam cześć jako bogini. Stało tam także popiersie Voltaire’a a ludzie śpiewali pieśni, w których nazywano ją [boginię Rozum]: „O, święta Wolności, zamieszkuje tę świątynię, bądź bóstwem Francuzów!” Uczestnicy tego bluźnierczego kultu zebraли się po południu na obradach Zgromadzenia Narodowego, i - zgodnie z propozycją ojca Chabot, byłego Kapucyna, ustalono, że odtąd katedra Notre Dame, będzie uważana za świątynię Rozumu. Podobne przedstawienia miały miejsce w katedrach Reims, Metz, Strasburgu, Chartres. Wiarołomni księża brali udział w tym pseudokulcie co zakrawało na obłęd. Obłęd czy nie, myśl o absolutnej wyższości człowieka i jego rozumu została szeroko rozpowszechniona.

Kościół reaguje

Rewolucja francuska się skończyła, ale jej idee wciąż żyły. Stało się to widoczne dla Kościoła w XIX wieku, gdy rozpoczął walkę z tak zwanym indyferentyzmem i z tym co nazywano racjonalizmem. Papież Grzegorz XVI [1836-1846], zwalczał przede wszystkim ten pierwszy błąd mówiący, że aby się zbawić nie trzeba należeć do Kościoła katolickiego, lecz wystarczy dobrze żyć. Jego następca, niedawno ogłoszony błogosławionym, papież Pius IX [1846-1878] poświęcił bardzo ważną część swojej pracy zwalczaniu niewiary w formie „racjonalizmu” - pogładowi uznającemu wyższość rozumu ludzkiego, który przenikał także do wnętrza Kościoła nie po to aby go zdobyć lecz aby go zniszczyć. 8 grudnia roku 1864 został ogłoszony słynny Syllabus - lista 80 błędnych nauk o Bogu, o Kościele, stosunku do Kościoła, społeczeństwie i państwie, moralności, małżeństwie, liberalizmie i indyferentyzmie. Lista ta została sporządzona na podstawie nie mniej aniżeli 32 dokumentów i przemów papieskich z lat 1846-1864. Pius IX, ukoronował swą pracę I Soborem Watykańskim, który wydał 24 kwietnia 1870 r. Konstytucję Dogmatyczną o wierze Dei Filius.

Papież Leon XIII i amerykańizm

Pontyfikat Leona XIII był inny niż jego poprzedników. Wiara Kościoła zdawała się być silną. Oczywiście, sam Leon XIII także przyczynił się do tego stanu, lecz w sposób zgoła inny niż jego poprzednicy, co spowodowało, że był postrzegany jako ‘liberalny’ papież. Chciał wspierać naukę, a żeby zwalczać błędy filozoficzne nie używał potępień - tych było już wystarczająco - ale wspierał naukę świętego Tomasza z Akwinu. Był wielkim człowiekiem i godnym następcą św. Piotra. Pod koniec życia Leon XIII musiał zwalczać prąd filozoficzny, mający zwolenników przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych, skąd przyjął nazwę ‘amerykanizmu’ i uważany był za bezpośredniego poprzednika modernizmu z którym walczył będzie święty Pius X. Pod wpływem Redemptorysty [studiował między innymi w Wittem] i późniejszego założyciela kongregacji Paulistów, Izaaka

Tomasza Heckera [1819-1888], Amerykanina niemieckiego pochodzenia chcącego uczynić przejście do Kościoła katolickiego dla niekatolików łatwiejszym i atrakcyjniejszym, rozprzestrzeniane były w Stanach Zjednoczonych idee przeciwko którym opierał się Leon XIII. Zostały one krótko streszczone w liście, który papież napisał do Jakuba Kard. Gibbonsa, arcybiskupa Baltimore [1834-1921], poważanego w Ameryce i nastawionego postępowo człowieka.

Papież Leon XIII: ‘Sumienie świata’

W liście wyjaśniono, że nie jest zgodne z wiarą objawioną okrawanie nauki katolickiej z części wyglądających na mniej ważne, opuszczanie lub osłabianie znaczenia jakichkolwiek artykułów wiary. Odnośnie ostatniego punktu Leon XIII przypomniał, za Soborem Watykańskim I, że nauka katolicka zawsze zostaje taka sama, i nigdy nie może się zmienić. Nie można uważać nakazów urzędu nauczycielskiego za nadmierne i mniej potrzebne tam gdzie mają na celu dążenie do chrześcijańskiej pełni i powoływać się na dary Ducha Świętego. Nie powinno się także przeceniać i stawiać cnót naturalnych ponad nadprzyrodzonymi. Nie można też dzielić ich na aktywne i pasywne i uważać, że te ostatnie [posłuszeństwo czy pokora] znaczą w naszych czasach mniej. To właśnie się stało i można w związku z tym zauważyć pogardę dla religijnego życia zgodnie z radami ewangelicznymi; papież potępił ten stan.

List Leona XIII wywołał oczywiście wielki wstrząs, ale dyscyplina w Kościele była jeszcze w tych czasach na tyle silna, że napomnienia papieskie brano sobie do serca w wyniku czego ruch amerykanizmu zniknął z Kościoła. Ta sytuacja pokazuje jak wielka była pokusa odrzucenia nauki Kościoła dla poglądów pochodzących z zewnątrz. Warto zauważyć, że nadwyrażanie nauki wiary próbowano zatuszować powoływaniem się na dary Ducha Świętego i Jego wpływ na każdego wierzącego, zjawisko znane także naszym czasom. Da się też zauważyć wpływ protestantyzmu, tak zrozumiały w krajach gdzie katolicy stanowili mniejszość i przez to bywali lekceważeni przez rodaków.

Papież Pius X

Po tym wstępie przechodzimy do modernizmu potępionego przez papieża Piusa X. Zwięzły obraz sytuacji daje encyklika Pascendi Dominici Gregis wydana przez świętego papieża 8 września 1907, w której to rozprawia się on z modernizmem. Określenie „rozprawiać się” nie jest tu zbyt mocnym. Pius X uważał, że Kościół jest tak zagrożony przez modernizm, że żadne działania nie wydają się zbyt radykalne żeby zapobiec temu zagrożeniu. W ocenie wielkości zagrożenia wykazywał przenikliwość jakiej brakowało wielu jemu współczesnym.

Można by powiedzieć, że opisywanie modernizmu na podstawie dokumentu, który przedstawia go negatywnie i potępia, jest niewłaściwe i jeśli chce się skargę sprawiedliwie ocenić należy wysłuchać i drugiej strony. To prawda, ale tu nie chodzi o osoby - one nie zostały wymienione w encyklice - ale o poglądy. I to właśnie o takie poglądy, jakie Kościół potępił. Encyklika została przygotowana bardzo starannie jako mistrzowskie streszczenie nauki modernistów, co też sami przyznają. Pascendi jest dokumentem Magisterium Kościoła który nie walczył z wiatrakami. Przed pojawieniem się encykliki Pascendi, Kongregacja Świętego Oficjum wydała dekret Lamentabili [3 czerwca 1907], który streszczał herezje modernistyczne w 65 zdaniach, a kończył się słowami: ‘Jego Świątobliwość zatwierdził dekret kardynalski i nakazał każdemu wyżej wymienione tezy wszystkie razem i każdą z osobna odrzucić i uważać za potępione’[DS. 3466]. CDN

Tłumaczył z niderlandzkiego Karol Kilijanek

Za: <http://rzynski-katolik.blogspot.com/2012/12/o-prof-jpm-van-der-ploeg-op-modernizm.html>

TERROR GMO I MONSANTO CZĘŚĆ II (ostatnia)

Mit większych plonów. Rośliny GMO nie osiągają większych plonów. Wprost przeciwnie. Wydajność z GMO spada o 5-10 proc., np. w stosunku do plonów soi niezmodyfikowanej.

Rośliny GMO są mniej odporne na choroby i warunki klimatyczne. To zmusza do zwiększania dawek środków ochronnych o coraz większej sile niszczenia.

Odlóżmy sprawę plonów. Sięgnijmy do skutków.

Karmienie szczerów kukurydzą zmodyfikowaną genetycznie wywołało podwyższoną ilość białych krwinek [białaczką] i nasilenie zaburzeń pracy nerek, zmniejszenie ilości czerwonych krwinek, i wzrost poziomu cukru we krwi.

Podawanie ciężarnym samicom soi GMO spowodowało bardzo wysoką ich śmiertelność i zaburzenia wzrostu potomstwa: 55,9 proc. młodych zdechło w przeciągu trzech pierwszych tygodni. Dla porównania - karmionych soją naturalną, zdechło tylko 9 proc. potomstwa.

A co u ludzi? Skutki rozkładają się na lata w porównaniu z długością życia szczonego i człowieka. Żywność z GMO, to bomba z zapłonem przedłużonym na dziesięciolecia. Soja i kukurydza dodawane są, jako zagęszczacze i wypełniacze do wędlin, przetworów, majonezów, śmietany... Większość produkowanej soi na świecie jest już z GMO. **Dodajmy do tego oleje sojowe, a wtedy odkryjemy że jesteśmy w pułapce bez wyjścia, skazani na wielkie supermarkety, bez naturalnych warzyw, pomidorów, ziemniaków kupowanych niegdyś na gminnych targowiskach.**

Osoby po opuszczeniu obszarów uprawy GMO, przestają cierpieć na alergie, wysypki, chrypki, astmy, itp.

Oprócz szczerów, myszy są także wyczulonymi testerami - żywione GMO, mają poważne upośledzenie zdolności reprodukcyjnych. **Szczury i myszy karmione GMO w trzecim pokoleniu tracą rozrodczość. Ludzi czeka to samo w przeliczeniu na dwa pokolenia.**

Szczury doświadczalne nie chcą jeść nasion z GMO. Żywione kukurydzą GMO i normalną - bezbłędnie wybierają ziarna normalne. Aby kontynuować doświadczenia ze zmodyfikowaną kukurydzą, naukowcy musieli rozetrzeć ją z kukurydzą zdrową.

W roślinach GMO stwierdzono mniejszą ilość substancji hamujących rozwój chorób nowotworowych.

Rolnicy dobrze wiedzą, że krowy nie chcą jeść kukurydzy GMO. Mając do wyboru - pędy normalnej i zatrutej, zawsze zjadają lodygi normalne. Zdarza się, że krowy przechodzą przez pole z kukurydzą GMO na pole zdrowej uprawy. Potrafią sforsować ogrodzenia do pola z normalną kukurydzą.

Osiemdziesiąt macior karmionych paszą z GMO, miało problemy z płodnością.

Terror GMO jest wszechogarniający. Bywa, że firmy bioprzestępcze [„biotechnologiczne”] bezprawnie patentują także rośliny tradycyjne, od tysięcy lat uprawiane w takich krajach jak Gruzja, Irak, Indie, dorzecze Amazonki. Dawniej uprawiano np. w Indiach tysiące odmian ryżu o szczególnych właściwościach smakowych i zdrowotnych, bezbłędnie rozróżnianych przez ludność po wyglądzie i smaku.

Wyobraźmy sobie, że większość tych odmian jest tam opatentowana przez pirackie firmy „biotechnologiczne” - międzynarodowe koncerny, których właściwa nazwa, powinna brzmieć: międzynarodowe gangi, terroryzujące uprawy i produkcję żywności. W Polsce podobnym przykładem jest słynny „oscypek” - ser z mleka owczego. Teraz każdy producent „oscypków” oraz sprzedawca musi uzyskać pozwolenie - „licencję”. Znany był przypadek w środowisku górali zakopiańskich, kiedy to „szwadron” poszukiwaczy „oscypkowych przestępców” najechał dom górala, znalazł 17 oscypków i wlepił góralowi dotkliwą karę. Nie pomogło tłumaczenie, że wyprodukował je do spożycia w rodzinie.

Z rozpędu dodajmy inny przykład. **Stary samotny rolnik** z biłgorajskiego, chcąc otrzymywać dotacje do swoich paru hektarów, hodował - ma się rozumieć - krowę zakolczykowaną, dokładnie jak za czasów niemieckiej okupacji. Ale stracił siły do utrzymywania krowy, więc odwiózł ją do rzeźni i kupił kozę, zakolczykował ją także legalnie, ale po dwóch latach stracił siły na tyle, że i kozy nie mógł obrządzać. Sprzedał ją podczas jarmarku w Biłgoraju nieznanemu nabywcy. Po jakimś czasie w jego sadybie pojawiło się dwóch policjantów i zapytali gdzie koza. Chłop stanął przed sądem i otrzymał karę 2 000 złotych!

Cynizm kryminalistów z GMO i Monsanto osiąga apogeum w twierdzeniu, że ratują „świat” przed głodem. Tymczasem „na świecie” występuje nadprodukcja żywności, czego np. dowodem jest dotowanie upraw rolnych w Unii Europejskiej, aby rolnicy i farmerzy nie poszli z torbami nie mogąc sprzedać plonów po opłaczalnych cenach.

Podczas „światowej” konferencji na temat żywności i rolnictwa w Londynie w 2002 roku, przewodniczący Forum dla Biotechnologii i Bezpieczeństwa Żywnościowego powiedział zadziornie:

Twierdzenie, że biotechnologia lub wolny rynek rozwiążą problem głodu ... jest rozmyślnym wypaczaniem prawdy.

Przykładem są Indie. Mają 320 milionów obywateli, którzy stale kładą się spać głodni pomimo tego, że Indie mają w rezerwie roczne zapasy po 65-70 tys. ton żywności. **Indie żywność eksportują, ponieważ biednych nie stać na jej zakup**, toteż tysiące ton zalegają w magazynach. A rolnicy nie mogą jej sprzedać nawet po cenach równoważnych do kosztów. Banki i firmy biogangsterskie namawiają indyjskich rolników, do brania kredytów pod zastaw ziemi. Gospodarstwa wielohektarowe są w stanie obniżyć ceny żywności i jakoś przetrwać, ale rolnicy drobni już nie. Wystarczy gorszy zbiór lub zmiana cen skupu i tacy rolnicy już nie są w stanie spłacić pożyczek, a jego ziemia dostaje się w łapy dyktatorów cen. **W taki właśnie bandycki sposób pozbawiono gospodarstw miliony drobnych farmerów także w USA, Argentynie, Paragwaju i w wielu krajach afrykańskich, pozbawiając ich szansy na godne życie.** Tylko w Indiach doprowadzono w ten ludobójczy sposób **150 000 rolników do samobójstw - po 1 000 samobójstw miesięcznie.** Czy to nie jest ludobójstwo bez jednego wystrzału, bez szubienic?

Przyczyna głodu tkwi w dystrybucji żywności i innych dóbr. Wystarczy zadbać o odpowiedni zbyt produktów, a głodującym zapewnić pracę i zarobek przecież to stara prawda ekonomii, równowagi podaży i popytu. Ale podarować nadwyżki potrzebującym to już przestępstwo! Dowód: **polski piekarz, który został finansowo zniszczony ... za oddawanie niesprzedanego pieczywa do garkuchni dla bezdomnych.**

Od 2003 roku ponurym przykładem jest **okupacja Iraku** przez bandyckie kolejne sanhedryny USA. Poza narzucającym się powodem najazdu żydoamerykańskiego na ten kraj i jego okupacji, jakim jest iracka ropa, najeżdźcy międzynarodowi zwani „społecznością międzynarodową”, starają się uczynić z tego nieszczęsnego kraju raj dla wolnego handlu, gigantyczne targowisko. Składową tego planu jest dążenie do dostosowania jego produkcji żywności do modelu dogodnego dla nasion i roślin GMO, w sumie najazd w najeździe, okupacja w okupacji. Megagangi żywnościowe z przemysłu rolnego, otrzymały zgodę „irackiego rządu” w ramach błyskawicznie tam wprowadzanych tzw. „praw Bremera”. Narzuciły one zbrojeckie zmiany, o których nic nie wie szara, głucha i niewidoma „społeczność międzynarodowa”. **To nieograniczony import bez cel, inspekcji i podatków, rezygnacja z wszelkich kontroli**, co Polska przerabiała w pierwszych latach „transformacji”. Używanie tradycyjnych nasion grozi wysokimi karami, w Iraku nawet więzieniem. Czy ktoś w Europie wie o tym z „mendiów”? Można w Iraku używać tylko nasion opatentowanych, genetycznie zdegenerowanych, będących własnością gigabandziorów korporacyjnych.

Irackim rolnikom zabrania się ponownego wysiewania pozyskanych nasion w przyszłym roku. Daje to międzynarodowym grandziarzom absolutną władzę nad rolnikami w Iraku na 20 lat! Rolnicy muszą tam wносить opłatę „licencyjną” za nasiona do siewu.

Czy ktoś słyszał o tym, zagłuszany medialnym jazgotem o zamachach terrorystycznych na ulicach miast irackich?

Podstawą tego wtórnego terroryzmu jest „amerykańska” ustawa o nazwie: „Ochrona odmian roślin”. **W ramach tego aktu terroryzmu, nasiona GMO mają pierwszeństwo, ochronę i prawo do karnego eliminowania roślin w tej starożytnej kolebce rolnictwa.**

Czy ktoś w Polsce lub całej „Jewropie” słyszał o tym w Tel-Awizjach?

Irak to Persja, żyzna dolina pomiędzy Eufratem i Tygrysem, od dziesięciu tysięcy lat idealny teren do uprawy zbóż, jakby nasze Żuławy. **Od co najmniej 8 000 tysięcy lat, kiedy to przodkowie dzisiejszych „jewrejopejczyków”, jeszcze przeskakiwali z drzewa na drzewo, rolnicy Persji [dzisiejszego Iraku] już uprawiali wszystkie odmiany pszenicy i innych zbóż.** W czasie, gdy Irakijczycy zwyczajnie głodują jako jeden z potencjalnie arcybogatych krajów, gangi zbrodniczej biotechnologii i dystrybucji prowadzą na glebach podbitego kraju, swoje zdegenerowane uprawy, z przeznaczeniem na eksport do innych krajów. Ten terror bezprawia narzuconego przez bezlitosnych najeźdźców zmierza do bezpowrotnej „transformacji” irackiej produkcji żywności w zdegenerowaną żywność spod znaku GMO.

MONSANTO Company

To nic innego jak międzynarodowy, w istocie już globalny dyktator, spółka akcyjna, gigantyczna ośmiornica ośmiornic. Specjalizuje się w biotechnologii i chemii organicznej nastawionej na produkcję w rolnictwie. Monsanto jest też globalnym liderem w produkcji herbicydu [glifosatu], który pod nazwą **Roundup** jest sztandarowym produktem [trucizną] tego koncernu. Połączenie produkcji zdegenerowanej roślinności i bezwzględного monopolu na środki „ochrony” roślin na czele z Roundup, czyni z niego totalnego dyktatora na światowym rynku żywieniowych trucizn. Zatrują ok. 70-100 proc. powierzchni upraw swoimi patologicznymi nasionami.

„**Agracetus**” - to kolejna światowa firma, która posiada wyłączność na produkcję **zmodyfikowanej fasoli sojowej** sprzedawanej pod nazwą „Roundup Ready”.

W marcu 2005 roku Monsanto wchłonęło firmę „Semini Inc.” i w rezultacie - stało się liderem na rynku tradycyjnego ziarna siewnego. Monsanto zatrudnia 15 000 osób. Według zeznania podatkowego z sierpnia 2004 roku, jego roczny dochód brutto wyniósł 4,5 mld \$. Jednak nie w miliardach tkwi dramat Ludzkości, tylko w powolnej jej eutanazji rozpisanej na dwa lub trzy pokolenia.

Monsanto posiada nieograniczony monopol na nasiona siewne zdegenerowane antygenetycznie oraz na produkcję hormonu **wzrostu krów**. Agresywny lobbing nie liczący się z kosztami spowodował, że MONSANTO stało się gangiem najbardziej znienawidzonym przez „antyglobalistów” - normalnych ludzi z mózgiami jeszcze nie całkiem zatrutymi poprzez degenerujące toksyny. Monsanto stało się także ulubionym obiektem ataków tzw. „ruchów ekologicznych”. Ich liderzy ukuli nazwę żywności GMO: „*frankenfood*” - od Frankensteina i słowa food - żywność. Samą nazwę MONSANTO zamienili w neologizm: MOKSATAN. Jakże słusznie.

Ruchy antyglobalne i proekologiczne traktują tych frankensteinów nowej generacji jako sztandarowe gangi tzw. terroryzmu korporacyjnego.

Trucizny produkowane przez Monsanto

Aspartam, którego produkcję jako dodatku do żywności rozpoczęła firma farmaceutyczna G.D. Searie & Company, przejęta później przez Monsanto; niektóre badania sugerują że związek ten zwiększa ryzyko wystąpienia nowotworów.

Agent Orange - produkowany m.in. przez Monsanto defoliant używany przez USA podczas wojny w Wietnamie, by zniszczyć dżunglę mogącą ukrywać wietnamskich partyzantów; w czasie jego rozkładu wyzwalają się dioksyny, które mają szkodliwe działanie na ludzi.

PCB - produkowane m.in. przez Monsanto, od 1977 zdelegalizowane nawet w USA z powodu właściwości rakotwórczych. W UE można je stosować z ograniczeniami.

DDT - produkowany m.in. przez Monsanto insektycyd wykorzystywany od lat 40-tych do początku lat 60-tych XX wieku. Obecnie DDT nie jest używany w krajach wysoko rozwiniętych z powodu jego trwałości i kumulacji w organizmach żywych. W krajach Trzeciego Świata w dalszym ciągu jest używany do walki z komarami roznoszącymi malarię.

Cycle-Safe - „prekursorska” plastikowa butelka na napoje. Po roku zaprzestano jej używania z powodu stwierdzonego ryzyka raka u ludzi. Po kilku latach ponownie zaaprobowana przez FDA.

Posilac - rekombinowany bydlęcy hormon wzrostu; zwiększa produkcję mleka. A ze względu na zwiększoną podatność tych krów na infekcję [związaną ze wzrostem młeczności] otrzymują one wyższe dawki antybiotyków; nie stwierdzono bezpośredniego działania BGH na ludzi. BGH nie został dopuszczony do użytku w Kanadzie i niektórych krajach Unii Europejskiej.

Henryk Pająk

Za: stopsyjonizmowi.word-press.com/2012/11/23/smuta-refleksja-henryka-pajaka/
